

# NOWE ZYCIE

RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA

TEMAT MIESIĄCA

## SŁUŻBA LITURGICZNA w akcji



" WSPÓLNOTA W SŁUŻBIE OŁTARZA " MINISTRANTEM BYĆ " TU KSZTAŁTUJE SIĘ POWOŁANIE "  
" CO DALEJ Z RELIGIĄ W SZKOŁACH? " NA CHWAŁĘ BOGA "


**ABP JÓZEF KUPNY**

metropolita wrocławski


**KS. ŁUKASZ ROMAŃCZUK**

redaktor naczelny

## Liturgia, czyli wspólny wysiłek

**L**iturgia jest dziełem wspólnoty. To jedna z najistotniejszych prawd. Przypomina ją Konstytucja o liturgii świętej *Sacrosanctum Concilium* Soboru Watykańskiego II. Jako taka więc liturgia powinna stanowić probierz życia Kościoła, odbijać to, co istotne dla codzienności chrześcijan. Ta wspólnota nie powstaje dlatego, że wierni zbierają się razem, ale tworzy się w wyniku kapłańskiego działania Jezusa Chrystusa. Ten Jedyń Pośrednik między Bogiem a ludźmi naprawia relację między Bogiem a stworzeniami, zakłóconą przez grzech. Kapłańskie dzieło Jezusa Chrystusa polega na przywracaniu jedności między Bogiem a człowiekiem, jaka istniała jeszcze przed grzechem. Chodzi o przyprowadzenie człowieka z powrotem do Boga.

**L**iturgii nie można jednak traktować jak magicznych rytuałów, które mają zapewnić dostęp do nadprzyrodzonej rzeczywistości. Nie wystarczy sam gest, znak, śpiew czy zapach kadzidła. Konieczna jest jedność deklarowanej wiary i wyrażanie jej poprzez uczynki. Choć w liturgii uczestniczy cała wspólnota, to wybiera ona spośród swego grona ministrantów. To dzięki nim możliwe jest doświadczenie całego bogactwa symboli, jakie niesie ze sobą Służba Boża przy ołtarzu. Służba ministrancka wymaga zaangażowania i życia wiarą. To ofiarowanie czasu Panu Bogu i bliźnim. Coraz mniej ludzi jest gotowych poświęcić się dla wspólnoty. Dlatego też chłopcom i dziewczętom, starszym i młodszym, spełniającym posługi liturgiczne należą się słowa uznania i wdzięczności od nas wszystkich. Bóg zapłać za Waszą służbę! ●

## Formacja przez służbę

**S**potkania formacyjne w parafiach rozpoczęły się na dobre. We wrześniu w czasie ogłoszeń duszpasterskich czy homilii padały słowa zachęty, aby zasilić szeregi grup i wspólnot parafialnych. W każdej parafii działa Liturgiczna Służba Ołtarza, która z jednej strony jest wizytówką danego kościoła, a z drugiej – wielką pomocą w przeżywaniu Eucharystii, bo przecież uroczysta Msza św. z kadzidłem, pięknie przeczytane słowo Boże, odpowiednio użyte dzwonki czy gong dodają „coś” do przeżywania liturgii. Są jednak też takie parafie, gdzie krzesła w prezbiterium świecą pustkami – mówi się nawet o kryzysie LSO. Mając na uwadze zmieniające się, zabiegane, młode pokolenie, spadek zainteresowania służeniem przy ołtarzu czy nieświadomość takiej możliwości, postanowiliśmy październikowy numer „Nowego Życia” poświęcić Liturgicznej Służbie Ołtarza.

**P**o otwarciu naszej gazety, znajdziecie, Drodzy Czytelnicy, rozmowę z ks. Łukaszem Piłatem, diecezjalnym duszpasterzem LSO. Poza tym swoim sposobem formacji LSO dzieli się z nami ks. Łukasz Saczyński, odpowiedzialny za ministrantów w parafii św. Jadwigi Śląskiej we Wrocławiu. Witamy także na łamach naszego miesięcznika ks. Rafała Cyfkę, proboszcza z wrocławskiej Leśnicy, który odpowiada na Listy do mojego proboszcza, autorstwa Marty Wilczyńskiej.

**C**zekają na Państwa kolejne artykuły związane z przygotowaniem do synodu diecezjalnego, w tym omówienie fragmentu z Apokalipsy św. Jana, Listu do Kościoła w Smyrnie, nad którym zatrzymujemy się w październiku podczas spotkań poświęconych synodowi. Nie brakuje także treści związanych z Pismem Świętym czy formacją duchową, społeczną i kulturalną. Na najmłodszych czekają dwie opowiadki, a starsi w ramach relaksu mogą rozwiązać krzyżówkę lub skorzystać z jednego z przepisów kucharskich. ●

dolnośląskie pismo katolickie



RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA

 WYDAWCA:  
Archidiecezja Wrocławska

 Redaguje zespół  
REDAKTOR NACZELNY:  
ks. Łukasz Romańczuk

 SEKRETARZ REDAKCJI:  
Wojciech Iwanowski

 KOREKTA:  
Magdalena Orańska

 PROJEKT GRAFICZNY:  
Witold Morawski, morawski-design.pl

 Numer zamknięto do druku:  
**17.09.2023 r.**  
Nakład:  
12,5 tys. egz.

ISSN 0239-4367

 ADRES REDAKCJI:  
ul. Katedralna 13, 50-328 Wrocław  
tel. 71 327 11 16  
e-mail:  
nowezycie@archidiecezja.wroc.pl

[www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl](http://www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl)

Redakcja zastrzega sobie prawo do skróćów, adiacji tekstów i wprowadzania własnych tytułów. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

- 4 | **Moja Niedziela.** Fragmenty Ewangelii i rozważania na wszystkie niedziele miesiąca
- 6 | **Papieska Świątowa**  
Sieć Modlitwy
- 7 | Felietony: **Listy do i od proboszcza** – Marta Wilczyńska versus ks. Rafał Cyfka
- 8 | **SYNOD. Diecezjalny synod o nawróceniu i odnowie życia Kościoła**
- 10 | **SYNOD. Wyrwać przy Chrystusie** w prześladowaniach.  
**List do Kościoła w Smyrnie**
- 12 | **TEMAT NUMERU:**  
Służba liturgiczna w akcji.  
**Tu kształtuje się powołanie,** rozmowa z ks. Łukaszem Piłatem
- 14 | **Wspólnota w służbie ołtarza...**
- 16 | **Ministrantem być**
- 18 | **Służba liturgiczna od zakrystii**
- 20 | **RELIGIA:** Biblijne podstawy sakramentów.  
**Eucharystia w drodze do Emaus?**
- 22 | **Z Panem Bogiem na migi**
- 24 | To, co w życiu ważne. **Bóg nigdy z ciebie nie zrezygnuje.**  
**Zacznij od nowa!; Wymagaj od siebie**
- 26 | Apologia na dzień powszedni:  
**Objawienie lub nic**
- 27 | Felieton: **Sen Jana XXIII**  
– ks. Andrzej Draguła
- 28 | **Przystąpię do ołtarza Bożego, do Boga, który rozwesela młodość moja!**
- 30 | **SPOŁECZEŃSTWO:** Jaki ustrój w Polsce? **Ustrój parlamentarno-gabinetowy**, cz. 2



**Okładka:** Ministranci z parafii pw. Matki Bożej Różańcowej w Kłodzku  
zdjęcie:  
Roman Koszowski/Foto Gość

- 32 | **Co dalej z religią w szkołach?**
- 33 | Felieton: **Co to jest neutralność światopoglądowa?** – Piotr Sutowicz
- 34 | **Jesienią przesiądź się na rower – wygraj cenne nagrody!**
- 36 | **KULTURA:** **Wyścianik Króla**
- 38 | **Joseph Ebers – architekt w służbie katedry i diecezji wrocławskiej**
- 40 | Felieton: **Chrystus a kultura** – Wojciech Iwanowski
- 41 | **Na chwałę Boga i uświęcenie człowieka**
- 42 | **RODZINNE STRONY:** Święci nie przemijają. Święci wołają o świętość. **Św. Jadwiga Śląska**
- 44 | **Małżeństwo (nie)doskonałe. Małżeńskie tajemnice**
- 45 | **Hildegardowa szkoła odżywiania – przepisy. Zdrowo i smacznie**
- 46 | **Warto... przeczytać, obejrzeć, zwiedzić**
- 48 | **Krzyżówka**
- 49 | **Anielskie gotowanie** – przepisy kulinarne s. Anieli Gareckiej
- 50 | Dla dzieci: **Bohaterowie biblijni. Jonasz – wyrzuty wobec Boga**
- 51 | **Z pamiętnika pluszowego Mnicha**

# Moja Niedziela

1 PAŹDZIERNIKA 2023 R.

**XXVI niedziela zwykła**

## Nie wystarczy „ustami wyznać”

MT 21, 28-32

### Słowa

Stosunkowo łatwo przychodzi nam składanie deklaracji. Szczególnie w obecnych czasach, gdzie nadmiar słów niemal przytłacza. Można nawet powiedzieć, że przyzwyczailiśmy się już do sytuacji, w których deklaracje to jedno, a pokrycie ich własnym życiem to zupełnie co innego.

### Opamiętanie

Człowiekowi, który czynami pokrywa swoje słowa, należy się uznanie. O podobnej spójności dowiemy się od apostoła, że „kto ustami wyzna i w sercu uwierzy”, będzie zbawiony. W dzisiejszej Ewangelii Chrystus ukazuje jako pozytywną postawę nawrócenia, podając przykład człowieka, który początkowo odmawia, lecz później, opamiętawszy się, wypełnia powinność.

### Uczynki wiary

Składanie jedynie deklaracji nie może zapewnić nam zbawienia. Jezus wytyka właśnie takie zachowanie faryzeuszom i uczonym w Piśmie, krytykując ich obłudę. Naprzeciw nich stawia celników i nierządnicę, którzy potrafią zanegować swoje grzeszne życie i wypełniając wolę Ojca, zmienić postępowanie.

*Trzeba często przysiąść się swojej modlitwie i życiu, zadbać o to, by to drugie wynikało z pierwszego. W przeciwnym razie możemy usłyszeć: „Celnicy i nierządnicę wchodzi przed wami do królestwa niebieskiego”.*

8 PAŹDZIERNIKA 2023 R.

**XXVII niedziela zwykła**

## Dzierżawiąc życie

MT 21, 33-43

### Nic nie masz, czego byś nie otrzymał

Niebezpiecznie przyzwyczajamy się do twierdzeń: „to moje życie i mogę z nim zrobić, co chcę”. Niebezpiecznie, ponieważ w myśl nauki Jezusa i zgodnie z Objawieniem dawcą życia jest sam Bóg i tylko On może traktować je jak własność. Będąc istotami żywymi, jesteśmy przez Stwórcę obdarowani Jego tchnieniem – zdolnością istnienia.

### Jak ewangeliczny talent

Można spojrzeć na życie w kategoriach inwestycyjnych. Jezus dokonał tego w przypowieści o talentach. Jako stworzenia zostaliśmy powołani nie tylko do życia, ale także do tego, by tym życiem „owocować”. Jezusowe wezwanie



do przynoszenia owocu jest zachętą do przeżycia swojego życia na chwałę Bożą i pożytek ludzi.

### Bóg oczekuje wzrostu

To, czego oczekuje Bóg w zamian za dar życia i odkupienie do życia wiecznego, to podejmowanie swojego istnienia zgodnie z wolą Bożą. Dotyczy to w takiej samej mierze wydarzeń przyjemnych, jak i trudnych. Wybór innej drogi jest wystąpieniem przeciw Bogu i jako taki czyni z nas „niewdzięcznych dzierżawców winnicy”.

*Wdzięczni za dar życia, stęsknieni za trwaniem, spragnieni wieczności podążajmy ku niej drogą, którą wyznacza Jezus Chrystus.*

15 PAŹDZIERNIKA 2023 R.

**XXVIII niedziela zwykła**

## Zaproszenie, przywiązanie i szata godowa

MT 22, 1-10

### Zaproszenie

Wielkość Boga i Jego niesamowitość przejawia się między innymi i tym, że wychodzi naprzeciw człowiekowi, poszukując go, by pociągnąć ku sobie. Jezus daje temu wyraz w wielu przypowieściach, ot, choćby w najbardziej znanej – o dobrym Pasterzu – czy tej usłyszanej dziś – o uczcie weselnej. Bóg zaprasza nas wielokrotnie do radości wesela i wręcz poszukuje okazji, by nań przyprowadzić.

*Przypowieść o uczcie królewskiej, Brunswick Monogrammist, olej na płótnie, ok. 1525. Muzeum Narodowe w Warszawie*

### Przywiązanie

Udział w uczcie weselnej wymaga oderwania się od spraw doczesnych. Pozostawienia ich. Konkretniej zmiany hierarchii ważności, w której udział w radości wesela zajmie miejsce najwyższe. Nie zawsze taka zmiana wydaje nam się korzystną. Często wolimy pozostawać w tym, co dobrze znamy. Wymawiamy się, uciekając w „nasz świat”, a często nawet wypieramy (niszczymy) dzielenie radości wesela.

### Weselna szata

Poważnie traktowany i dobrze pojęty pobyt na weselu wiąże się z przygotowaniem. Brak „szaty godowej” (wszystkiego, co się za tym pojęciem kryje) powoduje, że delikatnie ujmując, nie pasujemy do weselników. W takim przypadku nasz udział nie jest właściwy, a sama nasza obecność może wpłynąć na jakość zabawy weselników. Właśnie dlatego człowiek pozbawiony weselnego stroju zostaje wyproszonego.

*Przedsmakiem radości wiecznej jest „Weselna Uczta Baranka” – Eucharystia. Wymawianie się od niej jest pozbawianiem się królestwa Bożego, podobnie jak niegodny w niej udział.*

22 PAŹDZIERNIKA 2023 R.

**XXIX niedziela zwykła**

## Powinności chrześcijanina

MT 22, 15-21

### Powinność

Człowiek, jako istota społeczna, wchodzi w relacje z innymi, wśród których żyje. Relacje osobowe z ludźmi pociągają

za sobą szereg zobowiązań wynikających z przeróżnych interakcji, jakie zachodzą pomiędzy członkami społeczności, oraz norm, którymi ona się kieruje. Wśród wielu osobowych relacji, w jakich pozostajemy, jest również nasza więź z Bogiem, z której wynika powinność wobec Stwórcy.

### Cesarowi co cesarskie

Większość zobowiązań wobec ludzi wynika z wzajemnych umów. Są jednak takie, których realizacja wynika z obowiązków zaciąganych wobec narodu i państwa. Ich celem winno być dobro ludzi w nich żyjących. Uczciwość obywatelska, patriotyzm, rzetelna praca, sumienność to podstawowe obowiązki, których realizacji domaga się świadomy udział chrześcijanina w życiu społecznym.

### Bogu co Boskie

Bóg jest dawcą życia – to wystarczający argument na spełnianie Jego woli. Opatrzność Boża podtrzymuje istnienie świata, a w nim człowieka. Dobre uczynki wynikające z miłości Boga i bliźniego, modlitwa, praktyki religijne stanowią nasze zobowiązania wobec Najwyższego.

*Całe nasze życie winno być realizowane na Bożą chwałę i pożyte ludzi, a to domaga się spełnienia powinności wobec Boga i społeczeństwa, w którym żyjemy.*

29 PAŹDZIERNIKA 2023 R.

**XXX niedziela zwykła**

## Szczyt hierarchii wartości

MT 22, 34-40

### Miłowanie siebie

Jezus sugeruje, aby nasza miłość do siebie była punktem wyjścia do umiłowania drugiego człowieka. Pokochanie siebie jest trudnym zadaniem, ale patrzenie na drugiego człowieka przez pryzmat postępowania, jakie sami chcielibyśmy wobec siebie doświadczać, zdaje się być zasadną sugestią.

### Miłość bliźniego

Miłość do ludzi wynika z naszego podobieństwa. Jest w nas coś, co wszyscy mamy wspólne – to obraz i podobieństwo Boże, które w sobie nosimy. Mimo tak znaczących różnic, jakie zachodzą między ludźmi, to jedno podobieństwo jest wystarczającym argumentem za miłością wzajemną realizowaną przez pryzmat własnych oczekiwań, jakie mamy wobec innych.

### Bóg na pierwszym miejscu

Bóg nazywa siebie Miłością. On pierwszy umiłował człowieka, z miłości go stworzył i do miłości powołał. Zatem jeżeli Bóg-Miłość będzie wyznacznikiem naszego postępowania, wówczas nie będzie żadnych zaniedbań w miłości wobec drugiego człowieka i samego siebie. Miłowanie Boga to wypełnianie nauki Chrystusa, a ta sama w sobie jest spełnieniem miłości Boga i bliźniego.

*Miłość jest wypełnieniem Prawa i Proroków. Kto nigdy nie kochał, nie zna Boga, bo Bóg jest miłością.*

KS. KACPER RADZKI

# Papieska Światowa Sieć Modlitwy

## październik 2023

INTENCJA MODLITEWNA – ZA SYNOD

MÓDLMY SIĘ ZA KOŚCIÓŁ, ABY PRZYJĄŁ SŁUCHANIE I DIALOG  
JAKO STYL ŻYCIA NA KAŻDYM SZCZEBLU, POZWALAJĄC SIĘ  
PROWADZIĆ DUCHOWI ŚWIĘTEMU KU PERYFERIOM ŚWIATA

Gdy przeglądamy informacje z życia Kościoła, możemy odnieść wrażenie, że słowa „synod”, „synodalność” odmieniane są przez wszystkie przypadki. Jesteśmy bowiem od 2021 r. w trakcie trwania przygotowań na różnych poziomach do synodu biskupów w Rzymie. Do tego abp Józef Kupny, Metropolita Wrocławski, zapowiedział synod w archidiecezji wrocławskiej. Dla lepszego zrozumienia aktualności październikowej intencji Papieskiej Światowej Sieci Modlitwy przypomnijmy pokrótce najważniejsze informacje dotyczące tych wydarzeń.

W dniach 9–10 października 2021 r. papież Franciszek zainaugurował w Watykanie XVI Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne Synodu Biskupów pod hasłem: „Ku Kościołowi synodalnemu: komunია, uczestnictwo i misja”. Z kolei 17 października nastąpiła inauguracja synodu we wszystkich diecezjach katolickich na świecie. Po raz pierwszy obejmuje on trzy fazy: lokalną,

kontynentalną i powszechną. Są one rozłożone w czasie od 2021 do 2024 roku. Przygotowania odbywały się najpierw na poziomie diecezjalnym i krajowym. Faza diecezjalna synodu trwała do sierpnia 2022 r. Wypracowane dokumenty w postaci syntez z poszczególnych diecezji zostały przekazane do konferencji episkopatów i posłużyły do wypracowania ogólnokrajowych syntez, które z kolei zostały przesłane do Sekretariatu Synodu Biskupów w Watykanie. Na podstawie zebranych materiałów Sekretariat Synodu Biskupów opracował pierwszy synodalny dokument roboczy, czyli tzw. *Instrumentum laboris*. Stał się on punktem odniesienia dla fazy kontynentalnej, która trwała do marca 2023 r. Na etapie refleksji kontynentalnej odbyło się 7 zgromadzeń, odpowiednio dla: Europy, Oceanii, Ameryki Łacińskiej i Karaibów, Azji, Afryki i Madagaskaru, Ameryki Północnej oraz Bliskiego Wschodu. Trzecim etapem procesu synodalnego

na szczeblu Kościoła powszechnego będą obrady uczestników XVI Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów. Początkowo miała być jedna sesja w październiku 2023 r., ale 16 października 2022 r. papież ogłosił, że XVI Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne Synodu Biskupów odbędzie się w dwóch sesjach, oddalonych od siebie o rok: pierwsza od 4 do 29 października 2023 r., druga w październiku 2024 r. Jak wyjaśnił sekretariat Generalny Synodu Biskupów, „decyzja ta wynika z pragnienia, aby temat Kościoła synodalnego, ze względu na jego rozległość i znaczenie, mógł być przedmiotem dłuższego rozeznania nie tylko przez członków Zgromadzenia Synodalnego, ale przez cały Kościół”.

W trwający proces synodalny Kościoła powszechnego wpisuje się synod archidiecezji wrocławskiej. Jego zwołanie zapowiedział abp Józef Kupny 1 kwietnia 2023 r. podczas Mszy św. sprawowanej w katedrze wrocławskiej z okazji 40. rocznicy jego święceń kapłańskich. Jak zaznaczył Metropolita Wrocławski w liście pasterskim przewidzianym do odczytania w kościołach archidiecezji w niedzielę 3 września br., „Synod diecezjalny zrodził się w dużej mierze z Synodu o synodalności. Trzy słowa-klucze nowego synodu diecezjalnego są owocem tamtych doświadczeń: komunია-formacja-misja. Mottem synodu są słowa Marysi z Kany Galilejskiej: «Uczyńcie wszystko, co wam powie Syn» (por. J 2, 5)”.

Więcej informacji na temat synodu diecezjalnego można znaleźć w specjalnej zakładce na stronie Archidiecezji: <https://www.archidiecezja.wroc.pl/>

KS. BOGDAN GIEMZA SDS



MATERIAŁY PRASOWE SYNODU

Kadr z filmu promującego rozpoczęcie II Synodu Archidiecezji Wrocławskiej

## LIST DO MOJEGO PROBOSZCZA



MARTA WILCZYŃSKA

Środa Śląska

## Zmiany, zmiany

Pierwszy raz po tegorocznych wakacjach siadam do pisania listu do Proboszcza, a tu niespodzianka... adresat się zmienił! Księżę Rafale, witamy na pokładzie! I przy tej okazji poruszę temat zmian, które corocznie przeżywają kapłani i parafianie. Tak, my też przeżywamy. Czasem ze łzami w oczach, czasem z ulgą. Bywa, że z dnia na dzień, a kiedy indziej po wielu latach. W każdej z tych sytuacji jesteśmy w tym razem: duchowni i świeccy. Często jednak spotykam się ze stwierdzeniem, że jakaś konkretna parafia jest „za karę”, za to inna „w nagrodę”. Kto tak twierdzi? Nierzadko sami księża. Ale i parafianie tak postrzegają swoje wspólnoty. To oczywiście może być subiektywne spojrzenie, jednak poparte jest ono wieloletnimi obserwacjami... I tu właśnie postawię to nurtujące mnie pytanie: Czy faktycznie tak jest, że otrzymując informację z kurii o zmianie, interpretują ją księża jako awans lub degradację? Albo że są parafie mniej lub bardziej rokujące? I z drżeniem oczekują księża wiadomości, do której z tych grup trafiacie? Tylko proszę odpowiedzieć szczerze. Pytanie jest „na czasie” także bezpośrednio w Księdza życiu, bo pojawienie się na łamach miesięcznika to nie jedyna zmiana, jaka ostatnio zaszła. Zakończył Ksiądz pracę w Długołęce i został proboszczem jednej z wrocławskiej parafii. Czyli awans?

Może i temat nie najłatwiejszy na początek wymiany listów, ale pierwsze koty za płoty. Poza tym ma Ksiądz na swoim koncie doświadczenia dużo trudniejsze i poważniejsze, jak choćby służba Kościołowi prześladowanemu. Mam nadzieję, że i o tym będzie okazja kilka słów napisać w tym naszym cyklu... póki co pozdrawiam, oczekując odpowiedzi. I życzę pięknych owoców zmian!

Na koniec jeszcze kilka słów do poprzednika: Księżę Adamie! Bardzo dziękuję za kilka lat korespondencji. Za otwartość na proponowane tematy i za to, że żaden list nie pozostał bez odpowiedzi! Niech Pan Bóg błogosławi! ●

## LIST DO MOICH PARAFIAN



KS. RAFAŁ CYFKA

Wrocław

## Wpisane w powołanie...

Szczyć Boże, na wstępie dziękuję za słowa powitania „na pokładzie”. Jako ludzie jesteśmy w większości miłośnikami stabilizacji, pewnej rutyny i – poza wakacjami – lubimy przewidywalność nadchodzących dni. Przyzwyczajamy się do miejsc, osób i wypracowanego porządku, więc zmiany nigdy nie są łatwe. Nawet jeśli jakiś ksiądz sam prosi o zmianę parafii, to jednak dla niego też to nie jest proste. Każdy ma swój sposób przeżywania tych chwil i można by z pewnością spisać książkę opowiadającą historię kapłańskich przenosin. Mimo iż jestem kapłanem diecezjalnym, doświadczyłem przenosin wybiegających poza granice diecezji. Z pierwszej parafii w Długołęce trafiłem do Wenecji, potem do katedry we Wrocławiu, następnie Warszawy, Krakowa i Poznania. Na Dolnym Śląsku była jeszcze Żórawina, a także probostwo Długołęki i wreszcie Leśnica. Każde z tych miejsc trwale zapisało się w mojej pamięci. Pamiętam, jak pierwszy raz odchodziłem z Długołęki. Miałem wówczas łzy w oczach. Niełatwo było mi pozostawić pierwszą parafię i ludzi, których Pan postawił na mojej drodze. Opuszczając każde z tych miejsc, doświadczałem rozdarcia pomiędzy wolą Bożą i własnymi pragnieniami.

Czy to awans? Nie umiem odpowiedzieć na to pytanie. Zbyt krótko byłem proboszczem w Długołęce, aby ktoś mógł mnie nagradzać za rozpoczęte i nieskończone zadania. Jestem przekonany, że wielu księżom – ze mną na czele – po ludzku nie jest łatwo w chwili, gdy trzeba opuścić tych, którym się posługiwało, i często szczególnie trudna jest świadomość, jak przeżywają to pozostawieni parafianie. Jednak mamy świadomość Kto nas posyła, w czyich rękach jesteśmy i czyje to jest dzieło. Ludzie świeccy czują, że nie jest to dla księży łatwe. Na początku posługi w nowej parafii usłyszałem: „Wiemy, że księdzu nie jest łatwo, ale może ksiądz nas liczyć!” Bogu dzięki za takie słowa.

Proszę, nie bójcie się podejść i powiedzieć: „Jezus chce tu księdza!” – to wiele znaczy. Z darem modlitwy i błogosławieństwem + ●

# Diecezjalny synod o nawróceniu i odnowie życia Kościoła

W październiku nasz lokalny Kościół jest już po pierwszych doświadczeniach synodu diecezjalnego. Zakończyły się spotkania zespołów synodalnych w setkach parafii i trzynastu rejonach. Pierwsze przeżycia, pierwsze oceny, wnioski, radości i smutki, kolejne pomysły i poprawki. Przede wszystkim zaś, ufamy, **pierwsze synodalne spotkania z mocą Ducha Świętego.**



Kadr z filmu promującego rozpoczęcie II Synodu Archidiecezji Wrocławskiej

BP MACIEJ MAŁYGA

Wrocław

**G**dy ten tekst powstaje, jest jeszcze wrzesień. Wszystko przed nami. W sekretariacie synodu ciągle telefony, maile, spotkania, umawianie terminów, konsultacje na przeróżne tematy. Czujemy się jak słudzy z wesela w Kanie Galilejskiej: mamy napełnić stągwie wodą, po same brzegi. Resztę uczyni Pan. Niedawno wysłaliśmy list pasterski Księdza Arcybiskupa na pierwszą niedzielę września, razem z tekstem modlitw za synod, wezwaniami modlitwy wiernych i propozycją adoracji Najświętszego Sakramentu: Piotr ma zająć miejsce za Jezusem, na nowo nauczyć się Go naśladować.

**T**eraz najważniejsze. Przypuszczam, Czytelniku, że już modliłeś się naszą wspólną modlitwą za synod. Zrób to jeszcze raz:

Panie Jezu Chryste, \* prosimy, daj nam usłyszeć Twój głos \* i jak Maryja czynić wszystko, co powiesz. \*  
Odnawiaj nasze życie w Kościele, \*  
byśmy budowali komunie, \*  
formowali serca \* i realizowali Twoją misję. \*  
W Duchu Świętym, \*  
na chwałę Ojca \*  
powierzamy Tobie Synod Archidiecezji Wrocławskiej, \*  
aby był Bożym dziełem w nas. \*  
Matko Boża Zwycięska, \*  
módl się za nami!

Historia jej powstania jest bardzo synodalna. W końcu sierpnia spotkaliśmy się w sekretariacie synodu (pokój w kurii z ekspresem do kawy, zapraszamy!). Księża, osoby świeckie, siostra zakonna. Czytamy na głos przygotowane wcześniej indywidualnie słowa. Z ich najlepiej przemawiających do nas części składamy jedną wspólną modlitwę. Drukujemy ją dla każdego na osobnych kartkach, które zabieramy do kaplicy, aby tam modlić się, indywidualnie, w ciszy. Wracamy do stołu, gdzie powstaje wspólna wersja, która potem przechodzi jeszcze kilkanaście poprawek. Ufamy, że gdy się będiesz tymi zdaniami modlił, szybko uznasz je za swoje własne. Chcieliśmy, aby padły tam najważniejsze słowa: imiona

Trójjedynego Boga, Kościół, Maryja, odnowa, komunie, formacja, misja.

**M**amy za sobą spotkanie „grupy medialnej”. Wspólna modlitwa i długie dyskusje, łącznie z malowaniem różnych obrazków na tablicy. Jak ma wyglądać logo synodu, czyli



jak namalować nasze motto „Uczyńcie wszystko, co wam powie Syn” i słowa-kłucze „komunie – formacja – misja”? Rysujemy, skreślamy, piszemy. Most, krzyż, katedra, gołąb, stągwie, drzwi. Jakie kolory, jakie kształty. I tak przez wiele dni. W końcu się udaje: „Most do otwartych drzwi Kościoła, pod skrzydłami Bożego Ducha”. Wygląda zachęcająco. Rozsyłamy je znajomym, z komentarzem „Dołącz się”. Pewnego słonecznego poranka nagrywamy film, raz za razem wchodząc na jeden z wrocławskich mostów. Wszystko z jedną myślą: „Dołącz się do tego, co ma być dziełem Boga w nas”.

Mamy za sobą spotkanie z grupą przedstawicieli diecezjalnych wspólnot w Bardzie. Dużo rozmów o synodzie i jeszcze więcej wspólnej modlitwy, która potem naprawdę nas niesie. A za strony wspólnot – gotowość do pomocy, zaangażowania w parafiach i w rejonach.

**S**potkania w rejonach – w chwili pisania tego tekstu to wielka zagadka, ale i wielka nadzieja. W planie przewidziana jest katecheza i adoracja, a po niej agapa. Przecież inspiruje nas radosne spotkanie na weselu w Kanie Galilejskiej. Synod ma być

radością, a nie smutnym przymusem. W rejonach chcemy się spotkać razem, w dużych wspólnotach, razem słuchać tego, co Duch mówi do Kościoła. Lektura na wrzesień to list do wspólnoty w Efezie. Co mamy z nią wspólnego? Na pewno chwalebna przeszłość, wiele prób, prześladowania. A czy łączy nas z tym Kościołem również to, że utraciliśmy pierwszą miłość? Pierwsza miłość – nie w sensie chronologii, lecz wagi, znaczenia. Jest nią osobiste spotkanie z Bogiem, głębokie, przemieniające.

Ciągle żyją w nas pytania o zespoły synodalne inne niż te parafialne. Katecheci, to jasne. Ubodzy. Migranci – oczywiście! Przecież w diecezji jest coraz więcej osób, które nie mówią po polsku; skoro Kościół jest „sakramentem zbawienia” dla wszystkich, skoro jest światłem świata, to naszym obowiązkiem jest głoszenie tym osobom Ewangelii. Zespół księży – to także oczywiście! Tak wiele spraw do przemodlenia i przemyślenia przez naszych kapłanów. Tym bardziej, że będziemy coraz wyraźniej odczuwać brak księży. Według ostrożnych prognoz za dziesięć lat będzie o ponad stu księży mniej (aktualnie w trzystu parafiach diecezji posługuje ponad czterystu samych księży diecezjalnych oraz bardzo znacząca grupa księży zakonnych); za dwadzieścia lat kapłanów może być już mniej niż parafii. Jak to przełoży się na życie naszych wspólnot? Owszem, prosimy o nowe powołania, modlimy się o nie; widzimy, jak wiele znaczy budująca obecność księdza pośród Ludu Bożego; chcemy unikać antyświadcstwa, ponieważ ono najbardziej rujnuje powołania; przede wszystkim ufamy w obecność i moc Boga. Ale sprawę malejącej liczby kapłanów koniecznie trzeba przemodlić i przemyśleć.

**S**ynod nie jest po to, by zaplanować kierunek życia Kościoła na dwadzieścia lat do przodu. Taki zamiar byłby absurdem i niewiernością wobec Ewangelii. Kościół to nie kółko wiosłowe, poruszana ludzką siłą, lecz okręt żaglowy, zdany na wiatr Ducha Świętego, który wieje, jak i skąd chce. Synod jest po to, by nauczyć się lepiej tego Wiatru słuchać. ●



WYTRWAĆ PRZY CHRYSZTUSIE W PRZEŚLADOWANIACH

# List do Kościoła w Smyrnie

Opowiedzenie się za Chrystusem może oznaczać niebezpieczeństwo lub utratę życia. **Wybór postawy wierności Bogu to nadzieja zbawienia w przyszłości.**

KS. JAN KLINKOWSKI

Legnica

Smyrna to miasto położone na zboczach góry Pagos na wybrzeżu Morza Egejskiego nad zatoką u ujścia rzeki Hermos. Strabon i inni starożytni historycy utrzymywali, że miasto zostało założone przez króla Manisy (Spilosa) Tantalosa w 1450 r. przed Chr. Legenda głosiła, że właśnie tutaj przyszedł na świat Homer (VIII w. przed Chr.). Smyrna została zniszczona przez króla lidyjskiego Allyttesa III (617–560 r. przed Chr.), a niedługo później przez Persów około 545 r. przed Chr. Za założyciela nowego miasta uważany jest Aleksander Wielki. Smyrna uzyskała w czasach hellenistycznych status wolnego miasta. Zachowała tę pozycję również pod rządami Attalidów z Pergamonu oraz pod panowaniem rzymskim.

Autor listu przedstawia Chrystusa jako Tego, który jest Pierwszy i Ostatni, i który umarł i ożył. W Starym Testamencie w analogiczny sposób podkreślano panowanie Boga nad całą rzeczywistością. „Ja jestem pierwszy i Ja jestem ostatni; i nie ma poza Mną boga” (Iz 44, 6, por. 41, 4; 48, 12). Bóg jest źródłem życia i jego kresem, sam w sobie jest wieczny. Stwierdzenie „był martwy,

a ożył” odwołuje się do wydarzenia śmierci i zmartwychwstania Jezusa. Słyszymy prawdopodobnie fragment chrześcijańskiego wyznania wiary. Święty Paweł tę myśl wyraził w credo, pouczając wspólnotę w Koryncie: „że Chrystus umarł – zgodnie z Pismem – za nasze grzechy; że zmartwychwstał trzeciego dnia, zgodnie z Pismem” (1 Kor 15, 3-4). W Apokalipsie zabity i zmartwychwstały Chrystus staje się Barankiem otwierającym księgę życia. „Godzien jesteś wziąć księgę i jej pieczęcie otworzyć, bo zostałeś zabity i nabyłeś Bogu krwią swoją [ludzi] z każdego pokolenia, języka, ludu i narodu, i uczyniłeś ich Bogu naszemu królestwem i kapłanami, a będą królować na ziemi” (Ap 5, 9). Barankowi jest przypisanych siedem przymiotów świadczących o Jego panowaniu. „Baranek zabity jest godzien wziąć potęgę i bogactwo, i mądrość, i moc, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo” (Ap 5, 12).

List do Kościoła w Smyrnie może również nawiązywać do dziejów miasta, które uległo zniszczeniu i ponownie się odrodziło. Jednak Chrystus jest panem dziejów i nie należy się lękać w czasie prześladowania. Czas ucisku jest ograniczony, przypomina o tym symboliczna liczba dziesięć. Jest to aluzja do ograniczonego czasu prześladowania młodzieńców (Dn 1,12). Ucisk jest wynikiem szczególnej, wrogiej działalności Szatana, rodzajem próby, jaka z przyzwolenia Boga dotknęła niegdyś Hioba, a teraz dotyka wspólnotę Kościoła. Określenie wspólnoty Kościoła w Smyrnie jako ubogich może nawiązywać do środowiska pochodzenia chrześcijan, a może być to owoc prześladowań, które wiązały się z konfiskatą majątku. Źródłem prześladowania stało się środowisko

synagogi. Obelga rzucona na chrześcijan (Ap 2, 9) może nawiązywać do wprowadzanego w synagogach *Birkat ha-minim* – przekleństwa rzuconego na heretyków, które było skierowane przede wszystkim przeciwko chrześcijanom. Mimo prześladowania i materialnego ubóstwa wspólnota w Smyrnie bogata jest duchowo. Współbrzmia z tym określeniem słowa Pawła skierowane do wspólnoty w Koryncie: „[...] jakby ubodzy, a jednak wzbogacający wielu jako ci, którzy nic nie mają, a posiadają wszystko” (2 Kor 6, 10). Podobnie Jakub, zachęcający do pokonywania podziałów materialnych we wspólnotcie, dowartościowuje biednych: „Czy Bóg nie wybrał ubogich tego świata na bogatych w wierze oraz na dziedziców królestwa przyobiecanego tym, którzy Go miłują?” (Jk 2, 5). W tym duchu naucza Jezus, prezentując program życia szczęśliwego: „Błogosławieni wy, ubodzy, albowiem do was należy królestwo Boże” (Łk 6, 20, por. Mt 5, 3).

Zawołanie „nie bój się” (Ap 2, 10) jest zaproszeniem do głębokiej wiary w moc przywrócenia życia przez Jezusa. Analogiczne słowa usłyszał przełożony synagogi, Jair (Mk 5, 36). Jezus wyjaśnia: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a potem nic więcej uczynić nie mogą” (Łk 12, 4).

Zapowiadany wieniec zwycięstwa dla wytrwałych nawiązywał do częstych w tym regionie zawodów sportowych, gdzie tylko nieliczni dostępowali zaszczytu utrzymania tego trofeum. Tym razem zawody są poważniejsze, walka toczy się o życie wieczne i to dla zwycięzcy jest obiecany wieniec życia. W tym duchu wypowiada się Jakub: „Błogosławiony mąż, który oprze się pokusie: gdy zostanie poddany próbie, otrzyma wieniec życia” (Jk 1, 12).



Starożytna agora w Smyrnie (dzisiejszy Izmir, Turcja). Pierwotnie zbudowana przez Greków w IV w. przed Chr., zniszczona przez trzęsienie ziemi w 178 r. po Chr.

Paweł zaś, przewidując swoją bliską śmierć, pisał do Tymoteusza: „Na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan, sprawiedliwy Sędzia; a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali pojawienie się Jego” (Tm 4, 8, por. 1 Kor 9, 25; 1 P 5, 4). Obraz wieńca (korony) życia może również nawiązywać do wyglądu góry Pagos przypominającej koronę, która była chlubą miasta. Podobnie dla chrześcijanina chlubą jest przynależność do Chrystusa, który daje życie wieczne.

Zwycięzcą w świetle omawianego listu jest ten, który wśród doświadczeń pozostaje wierny Chrystusowi i trwa w królestwie życia. Jeżeli w tej postawie wytrwa do śmierci biologicznej, nie dotknie go śmierć druga – wieczne potępienie, lecz otrzyma wieniec życia wiecznego. Podobne słowa zapewnienia słyszymy w apologii Jezusa: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Kto słucha słowa mego i wierzy w Tego, który Mnie posłał, ma życie wieczne i nie idzie na sąd, lecz ze śmierci przeszedł do życia” (J 5, 24).

**W**ezwanie do wierności może nawiązywać do postawy mieszkańców Smyrny wobec Rzymu, którzy teraz wierność mają okazać nie Rzymowi, ale Chrystusowi. Wydaje się, że Kościół w Smyrnie stanął wobec próby wiary, która polegała na alternatywie: wybrać wierność władzy rzymskiej czy wierność Chrystusowi. Opowiedzenie się po stronie Chrystusa mogło narażać na cierpienie, a nawet utratę życia. Realne niebezpieczeństwo śmierci rodziło pokusę przyjęcia postawy kompromisu, zmierzającej do uznania jakiejś formy kultu pogańskiego. Chrześcijanin nie powinien się bać utraty życia, gdyż przed nim jest nowe życie. Przestrzeń nowego życia to rzeczywistość nieba, do której wchodzimy poprzez weryfikację Bożą na sądzie. Męczennicy za wiarę otrzymują gwarancję otwarcia nieba i dlatego nie grozi im śmierć druga.

W Smyrnie troszczył się o Kościół biskup Polikarp, który zginął śmiercią męczeńską 156 r. po Chr. Gdy miał 86 lat, zarzucono mu lekceważenie oficjalnych kultów i obrzędów religijnych

Smyrny. Oskarżenie skierowano do prokonsula rzymskiego, Stacjusza Kodratosa, który skazał go na śmierć przez spalenie na stosie na miejscowym stadionie. Według *Martyrium Policarpi* Polikarp mógł odzyskać wolność, gdyby tylko wyparł się Chrystusa. Kiedy nakazano mu to uczynić, zawołał: „Cóż złego wyrządził mi Chrystus, abym miał swojemu Królowi i Zbawcy złorzeczyć?” (9, 3) Kiedy zaś grożono mu, że będzie spalony żywcem, Polikarp odpowiedział: „Ogniem grozisz, który płonie przez chwilę i wkrótce zgaśnie, bo nie znasz ognia sądu, który przyjdzie, i kary wiecznej” (11, 2).

**S**więty Polikarp pozostaje dla nas wzorem realizacji słów listu do Kościoła w Smyrnie. Jego wierność Chrystusowi została przypieczętowana męczeńską śmiercią, która stała się zwycięstwem wiecznym. Gdy realizujemy naukę Jezusa, narażeni jesteśmy na wiele przeciwności, ale możemy się spodziewać, że u kresu otrzymamy „wieniec życia”, a „śmierć druga” nam nie zagrozi. ●

# Tu kształtuje się powołanie



Młodzi mężczyźni zaczynają kolejne stopnie formacji ministranckiej podczas promocji na lektorów i ceremoniarzy

## Ilona Baran: Dlaczego ksiądz, jako dziecko, postanowił służyć przy ołtarzu?

**Ks. Łukasz Piłat:** Od najmłodszych lat miałem takie pragnienie, aby być jak najbliższym ołtarza i angażować się czynnie w Liturgiczną Służbę Ołtarza. Jednak były pewne zasady, które wskazywały, że można zostać ministrantem dopiero po I Komunii św. Moje „parcie na ministranta” było tak wielkie, że już wcześniej prosiłem księdza proboszcza kilkakrotnie, aby mnie przyjął. Na szczęście byłem tak uporczywy w swoich prośbach, że w końcu się zgodził. Wtedy nastąpiła wielka radość, że już mogę być bardzo blisko ołtarza. Kiedy uczestniczyłem w Eucharystii, zawsze z wielką uwagą wsłuchiwałem się w każdą frazę, jaką kapłan wypowiadał, w każde słowo liturgii słowa. Może wtedy wszystkiego nie rozumiałem, ale to jednak nie powodowało, żebym się zniechęcał. Po jakimś czasie dostrzegłem też, że kiedy uczestniczyłem we Mszy św. jako ministrant, to po wyjściu ze świątyni czułem wielki pokój w sercu, taką wewnętrzną radość z tego, że przyjmowałem Pana Jezusa w Komunii św. Zobaczyłem, że to bardzo pozytywnie wpływa na mnie, ale też i przemienia moje serce. Dlatego moim pragnieniem było, aby na Mszę św. przychodzić jak najczęściej.

## Jak obecnie wygląda formacja LSO w archidiecezji wrocławskiej?

Nasze archidiecezja jest dość rozległa. Jest to prawie 300 parafii. Księża odpowiedzialni za LSO w swoich parafiach formują kandydatów na ministrantów tak, jak potrafią. Zresztą każdy kapłan to też pedagog i wychowawca, więc wie, jak podejść do tematu. Księża przez różne spotkania i zbiórki formują ministrantów, zarówno młodszych, jak i starszych. Są też pewne kursy scentralizowane w naszej archidiecezji. Mam tutaj na myśli kurs na ministranta słowa Bożego, jak również kurs na funkcję ceremoniarza w zgromadzeniu liturgicznym. Potocznie mówimy, że są to kursy na lektora i ceremoniarza. Odbywają się one na wrocławskim Ostrowie Tumskim, a w ostatnich latach w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym. Taki kurs trwa od października aż do czerwca. W jego ramach odbywa się wiele spotkań, wykładów, ma też miejsce formacja duchowa, intelektualna



ILONA BARAN

## O formacji młodego pokolenia w Liturgicznej Służbie Ołtarza

z **ks. Łukaszem Piłatem**,  
Diecezjalnym  
Duszpasterzem LSO  
Archidiecezji Wrocławskiej,  
rozmawia

ILONA BARAN

Wrocław

oraz szkolenie liturgiczne, aby lektor i ceremoniarz właściwie wypełniali swoje funkcje, a liturgia była piękna.

## Czy zatem formacja LSO pomaga w rozeznawaniu powołania, dojrzewaniu do podjęcia takiej decyzji?

Od wielu lat uczestniczę w prowadzeniu kursu lektorskiego i ceremoniarzkiego. Gdy zapoznałem się z kroniką prowadzoną od wielu lat, zauważyłem, że ponad 90% zgłaszających się do seminariów jako kandydaci do kapłaństwa, to są osoby po tym kursie. To pokazuje, że LSO jest środowiskiem, w którym jest kształtowane powołanie. Trzeba zaznaczyć, że jest budowana piękna relacja tego młodego człowieka z Panem Jezusem. A przecież im bardziej wchodzi się w jedność z Chrystusem, tym bardziej buduje się relację z Nim. Nie zapominamy, że powołanie do kapłaństwa jest darem Boga i nie można samemu sobie czegoś takiego przypisać. Ta relacja pomaga we właściwym rozeznawaniu swojej drogi życiowej.

## Czego może nauczyć się chłopak, który przechodzi formację w LSO?

Najważniejsze jest, aby miała miejsce formacja duchowa. LSO ma nauczyć młodego człowieka istoty Eucharystii, skłonić do poznawania wiary i wchodzenia w relację z Panem Jezusem. To ma prowadzić do budowania życia na podstawie Bożych przykazań i wartości wypływających z Ewangelii. Zwracamy się też w stronę rodziców i kapłanów, aby nie ustawać w formacji. Ona jest konieczna. Spotkania formacyjne LSO to przede wszystkim nauka o tym, jak pięknie służyć i wykonywać poszczególne czynności podczas Eucharystii. To jest o tyle ważne, aby przez swoją posługę nie rozpraszać, ale pomóc innym pięknie przeżywać Mszę św.

## Są też takie sytuacje, że ktoś rezygnuje ze służby przy ołtarzu, bo jest np. wyśmiewany w klasie czy szkole. Jak umacniać takie osoby, aby trwały w LSO, a nie rezygnowały?

Jednym z powodów takiej krytyki jest fakt, że dziś młode pokolenie żyje w dobie Internetu. W tej przestrzeni kreuje się idealny obraz człowieka, o którym trzeba mówić tylko dobrze, który powinien mieć dużo polubień i followersów. Ale kiedy pojawia się głos krytyki, wyśmiewania, to negatywnie wpływa na młodego człowieka. Może prowadzić do depresji, załamania. Jeżeli chodzi o LSO, można zauważyć, że wielu chłopaków rezygnuje ze służby przy ołtarzu tylko dlatego, że grono rówieśnicze nie potrafi tego zaakceptować. Przez głupie żarty i wyśmiewanie stwarzają presję, a takie osoby rezygnują ze służenia. Wolą stać gdzieś tam pod chórem albo nawet i przed kościołem, żeby już nikt tego tematu nie poruszył. Tutaj znaczącą rolę mogą odegrać księża opiekujący się LSO przez formację wychowawczą i pedagogiczną we współpracy z rodzicami, od najmłodszych lat. Ma to przygotować młodego ministranta do pokonywania takich trudności. Jestem zdania, że ksiądz prowadzący ministrantów powinien robić też spotkania z rodzicami tych młodych ludzi, aby wspólnie podejmować proces wychowawczy, ale też i proces katechizacji, żeby młody człowiek w sytuacji takiego kryzysu nie poddał się, tylko patrzył na wartości, ich bronił i wybierał to, co jest najważniejsze, najcenniejsze. ●

# Wspólnota w służbie ołtarza...

**Liturgiczna Służba Ołtarza to jedna z najczęściej występujących wspólnot parafialnych.** Warto odpowiednio ją poprowadzić, aby dobrze formować młodzież i pogłębiać jej więź z Chrystusem.

KS. ŁUKASZ SACZYŃSKI

Wrocław

**M**łódzież jest przyszłością świata i nadzieją Kościoła. Zauważył to św. Jan Paweł II na początku pontyfikatu i podejmował konkretne działania na rzecz ludzi młodych. To papieskie spostrzeżenie nic nie straciło ze swej aktualności.

## Rozeznanie i działanie

Współcześnie nie jest już wielkim odkryciem stwierdzenie, że formacja dzieci i młodzieży musi być priorytetem w działalności ewangelizacyjnej Kościoła. Trzeba szukać sposobów, aby stworzyć bezpieczną przestrzeń i atmosferę, gdzie młodzi ludzie będą rozwijać swoją wiarę i uczestniczyć we wspólnocie Kościoła. Coraz częściej tracimy uczniów na lekcjach religii, spada frekwencja młodzieży w praktykach religijnych, a przyjęcie sakramentu bierzmowania kończy formację duchową. W tym zakresie **bardzo ważną misję ma do spełnienia każda parafia, która poza szkolną katechezą powinna posiadać konkretną ofertę skierowaną do dzieci i młodzieży.**

W naszym lokalnym Kościele rozpoczęliśmy bezpośrednie przygotowania do synodu diecezjalnego. W ostatnim liście pasterskim abp Józef Kupny wskazał na kilka zadań synodu. Wśród nich jest „próbą «prorockiego» zarysowania wizji życia Kościoła, aby wyprzedzać nadchodzące wydarzenia, a nie tylko działać w reakcji na już obecne problemy”. Zatem trzeba bardzo mocno rozeznąć, w jakim kierunku

podążać, aby rozwijać życie duchowe u tych, z którymi wiążemy tak wielkie nadzieje na przyszłość.

## Wspólnota ministrancka w parafii

Liturgiczna Służba Ołtarza jest jedną z tradycyjnych i podstawowych wspólnot w każdej parafii. Dziś jednak i w takiej grupie należy rozeznąć drogę, którą trzeba podążać. W większości parafii zaczyna brakować ministrantów i lektorów. Ma to też swoje przełożenie na powołania do służby kapłańskiej i zakonnej, gdyż bardzo często formują się one właśnie w tych wspólnotach.

Trzeba zaznaczyć, że szukając sposobów na dzisiejszą formację ministrantów, nie musimy odrzucać wszystkiego, co dawne. Warto sięgać do dobrych i sprawdzonych metod, które przez wiele lat pozytywnie wpływały na proces wychowania chrześcijańskiego młodzieży. W tej dziedzinie Kościół ma wiele osiągnięć.

## Być z młodymi

Osobiście jestem przekonany, że taką sprawdzoną metodą jest system wychowawczy św. Jana Bosko (system prewencyjny), który polega na podejmowaniu wszelkich możliwych działań, aby uchronić wychowanka od zła. Kluczem do zrozumienia tego systemu jest **asystencja, czyli stała obecność wychowawcy (duszpasterza) wśród wychowanków, słuchanie i podejmowanie starań, aby ich zrozumieć.** Nie będziemy mieli ministrantów w parafiach, jeśli nie będzie otwartych i zaangażowanych duszpasterzy oraz animatorów. Trzeba z młodymi po prostu być. Idąc

za myślą Papieża Franciszka – trzeba „pachnieć owcami”.

Dzięki korzystaniu z elementów pedagogiki św. Jana Bosko i posługiwaniu przez 14 lat wśród młodych ludzi z LSO wypracowałem 3 zasadnicze fundamenty ich formacji: modlitwa (liturgia), wspólnota i radość (zabawa, integracja).

## Modlitwa

Co jest głównym celem formacji w LSO? Na pewno nie wyuczenie wykonywania różnych funkcji liturgicznych. **Podstawą formacji ministranckiej jest prowadzenie do osobistej i zażytej więzi z Chrystusem, która szczególnie wyraża się poprzez udział w liturgii.** Krótko mówiąc, muszą wiedzieć Komu służą. Tutaj trzeba szukać różnych metod. W parafii, w której posługuję, korzystamy z kursu ewangelizacyjnego Alpha dla młodych, który pozwala zgłębić podstawowe prawdy wiary chrześcijańskiej.

Ważnym elementem na tym etapie formacji są również wspólna modlitwa, dni skupienia, adoracja Najświętszego Sakramentu z modlitwą uwielbienia oraz dzielenie się w kręgu rozważanym słowem Bożym (np. niedzielną Ewangelią).

## Wspólnota

Trzeba mieć dla ministrantów konkretną propozycję poza służbą przy ołtarzu. Co robić po wypełnieniu dyżuru? Tutaj dotykamy kwestii tworzenia wspólnoty opartej na braterskich relacjach.

Wspólnota, w której panuje przyjazna atmosfera, jest źródłem wsparcia duchowego i psychicznego dla młodego



Wspólne śniadanie Liturgicznej Służby Ołtarza po Mszy św. roratniej

człowieka, poszukującego wartości, a których mógłby oprzeć swoje życie. Stwarza też okazję do nawiązywania przyjaźni i budowania trwałych więzi.

Warto nawiązywać kontakty ze służbą liturgiczną z innych parafii, np. w ramach dekanalnych dni skupienia. To sprawia, że młody człowiek czuje, że nie jest sam, lecz jest częścią większej, silnej społeczności.

Wspólnotowe działania i aktywności przyczyniają się do rozwoju umiejętności przywódczych i organizacyjnych u wychowanków, które będą przydatne w dorosłym życiu.

Oprócz stworzenia przyjaznej atmosfery, trzeba też stworzyć konkretne

miejsce do spotkań wspólnoty. Salka ministrancka nie powinna przypominać wyglądem sali lekcyjnej, lecz być miejscem, w którym młodzież będzie czuła się dobrze i bezpiecznie. Przestrzeń służącą formacji, integracji i zabawie, a także wspólnym posiłkom. Spotkania przy stole bardzo mocno wzmacniają więzi między członkami grupy. Najlepiej, aby posiłek ministranci przygotowywali razem z opiekunem (np. śniadania adwentowe, podwieczorek, tosty na wieczorne spotkanie).

### Radość (zabawa, integracja)

Kolejnym bardzo ważnym elementem jest integracja wspólnoty poprzez sport (np. wyjścia na salę gimnastyczną, udział w turniejach), zabawę (np. wyjście na kręgle, paintball, park trampolin) i wspólne działania (np.

przygotowywanie kartki świątecznej i sianka dla parafian). Grupa ministrancka szczególnie integruje się podczas wspólnych wyjazdów. To czas na rozwój duchowy, budowanie więzi, uczenia się siebie poprzez wspólne przebywanie, a także poznawanie miejsc związanych z historią i kulturą.

Warto pozyskiwać fundusze i współpracować z osobami i instytucjami, które zajmują się pracą na rzecz młodzieży. Bardzo często działania parafii wpływają pozytywnie na lokalną społeczność. Potrzebna jest zatem współpraca z różnymi środowiskami.

### Współdziałanie z rodzicami

Strategicznym elementem działań we wspólnotcie ministranckiej jest współpraca i komunikacja opiekuna z rodzicami.

Przede wszystkim wspólnota musi działać transparentnie. Rodzice muszą wiedzieć, jak funkcjonuje grupa, jakie ma cele i zadania oraz jak zapewnione jest bezpieczeństwo dzieci i młodzieży. Tej przejrzystości wspólnoty sprzyjają: spotkania z rodzicami, informowanie ich o podejmowanych działaniach poprzez stworzoną grupę na komunikatorze internetowym oraz publiczne relacjonowanie działań wspólnoty np. w formie obecności w mediach społecznościowych. Poza tym obowiązkiem opiekuna jest przestrzeganie przepisów prawa kościelnego i państwowego (np. odnośnie wyjazdów wakacyjnych).

Ważne jest również zaangażowanie rodziców w życie wspólnoty. Rodzice ministrantów są częścią wspólnoty LSO. Bardzo ważne są w tym zakresie: wspólne wyjazdy, świętowanie wydarzeń wspólnotowych, przygotowywanie imprez, a przede wszystkim wspólna modlitwa (np. raz w miesiącu uroczysta Eucharystia podczas dnia wspólnoty).

Służba ministrancka to konkretna propozycja parafii dla dzieci i młodzieży poza szkolną katechezą. Trzeba szukać różnych metod, aby zachęcać młodzież do tej pięknej służby. Odpowiednia formacja, otwartość i zaangażowanie opiekuna oraz współpraca z rodzicami może przynieść bardzo dobre owoce w rozwoju życia duchowego młodych ludzi, a także sprostać kryzysowi powołań kapłańskich.

# Ministrantem **być**

We współczesnym świecie, pełnym atrakcji i pokus, **bycie ministrantem narażone jest na nieustanną walkę z modą i przeciwnościami.**

Bycie rodzicem ministranta wymaga zaś konsekwencji, determinacji i wsparcia młodego człowieka w jego wyborach duchowych i codziennych.

JUSTYNA JANUS-KONARSKA

Wrocław

Słowo „ministrant” pochodzi od łacińskiego *ministrare*, co oznacza „służyć, posługiwać i pomagać”. W wielkim skrócie ministrant to „sługa”, a jego pierwowzorem był młody Samuel, który przebywał w sanktuarium w Szilo (1 Sm 2, 11). Dorastający u boku Helego chłopiec pełnił posługi wobec Pana, a Pan upodobał go sobie i „nie pozwolił upaść żadnemu jego słowu na ziemię”. Dziś ministrant to osoba posługująca w liturgii, najczęściej w czasie sprawowania Eucharystii, ale także nabożeństw poza Mszą św.

„W Liturgicznej Służbie Ołtarza jesteśmy od ponad 30 lat” – mówi mój 40-letni mąż Paweł, lektor, i uśmiecha się do swojego przyjaciela, z którym połączyła ich wspólna służba przy ołtarzu. „Zaczynaliśmy jako dzieci – dodaje o 6 lat starszy Jacek – a teraz pałeczkę po nas przejmują nasi synowie”. Obok w białych komżach stoi dwóch chłopców – mają po 10 i 11 lat. Janek i Mateusz mrugają do mnie porozumiewawczo, a na pytanie, dlaczego służą przy ołtarzu, mój syn odpowiada: „Tak trzeba, mammo, po co pytasz”. Dla nich wzorem byli ojcowie. Na podstawie ich opowieści i doświadczeń zbudowali sobie świat wartości, w którym nie było miejsca na jakiegokolwiek wątpliwości. To ja zastanawiałam się, czy będzie im łatwo wytrzymać w swoich postanowieniach, czy nikt nie powie im złego słowa lub nie wyśmiejie „planów ołtarzowych”. Teraz wiem, że ci mali chłopcy mają mocniejszy kręgosłup moralny od niejednego dorosłego, i rozpiera mnie duma, gdy ich obserwuję.

Służba ministrancka wiąże się z pewnego rodzaju powołaniem, z satysfakcją z czasu spędzonego przy ołtarzu, w bliskości z Bogiem. Ważna jest również rola opiekuna, który podtrzymuje ministrancką gorliwość, i uczestniczenie w życiu kościelnym, jak i w pozakościelnych zajęciach w ramach wspólnoty (choćby – jak mówią sami ministranci – w „sobotnim haratanii w gałę”). Na takie wsparcie ze strony księży trafili zarówno wyżej wymienieni ojcowie, jak i ich synowie.

## Ceremonia

„Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie; nie przeszkadzajcie im; do takich bowiem należy królestwo Boże” (Mk 10, 14). Droga do służby przy ołtarzu trwa rok. To czas kandydackich spotkań z doświadczonymi ministrantami i lektorami oraz opiekującym się nimi kapłanem. Dzieci uczą się kościelnej ogłady, poznają całą liturgiczną oprawę i nowy zestaw pojęć kościelnych. Cingulum, patena, akolitki czy trybularz – żaden termin nie może być pominięty. Nawet odpowiedni dźwięk gongu i dzwonek wymaga stosownej prezycji i opanowania. Moja młodsza córka od razu potrafi wyczuć ministrancki błąd, gdy nie zgadza się liczba dźwięków w czasie obrzędów eucharystycznych. Potem pora na uroczyste pasowanie na ministranta, przyodzianie komży i kołnierzyka. To niezwykle ważna uroczystość dla młodych adeptów sztuki liturgicznej, ale i dla całych rodzin, z dumą wpatrzonych w małych rycerzy ołtarza.

Podczas mszy udział ministrantów przypomina misterny ceremoniał, któremu towarzyszy powaga i spokój. To jak teatralny spektakl, w którym role są idealnie wyreżyserowane. Nawet mimika twarzy powinna sugerować

skupienie i zadumę. Najpiękniej, gdy przy ołtarzu stają razem wielopokoleniowe rodziny, ze służbą odziedziczoną w genach i wychowaniu. W religijnych obrzędach uczestniczą słowem i czynem. Ważna jest strona duchowa liturgii i świadomość bliskości Boga.

Do braci często dołączają siostry, zachęczone możliwością odegrania roli w społeczności kościelnej. Dziewczynki wybierają zazwyczaj schole, aby śpiewem i muzyką ubarwiać liturgię eucharystyczną. Kościół przez wszelkie inicjatywy dla dzieci staje się im bliższy, mniej zinstytucjonalizowany, czego tak bardzo potrzebują teraz wierni. Duchowe uczestnictwo i zrozumienie, po co przychodzą na mszę, zacieśnia więzy bliskości, a słowa liturgii nabierają zupełnie innego znaczenia.

## Odpowiedzialność i dyscyplina

Bycie ministrantem to nie tylko niedzielne uczestnictwo we mszy. Młodzi i starsi pojawiają się na zbiórkach, ustalają dyżury w asyście czy pomagają podczas kolędy. Służba liturgiczna uczy odpowiedzialności, rozważa i dyscypliny. Należy wspomnieć o strukturze, gdzie każdy ma swoje miejsce, stopień i funkcję we wspólnocie.

Kiedy ministrant staje się ceremoniarzem odpowiedzialnym za przebieg liturgii, liczba obowiązków wzrasta. Te doświadczenia przenoszone są do życia codziennego. Ministrantura wspiera wychowanie w kulturze i w społeczeństwie, uczy poprawnych relacji i poszerza dziecięce horyzonty.

## Przyjaźń

Warto wrócić do kwestii poruszonej na początku. Służba przy ołtarzu daje początek wspianiałym, wieloletnim

przyjaźniom. Z małych ministrantów wyrastają ludzie świadomi swojej wiary i wartości. Przyjaźń Pawła i Jacka to cały kołaż wspomnień wspólnych wyjazdów i wydarzeń z życia we wspólnocie. Przyjaźń Janka i Mateusza to dopiero początek zacieśniania więzów koleżeńskich, gdzie jeden dla drugiego jest wzorem i wsparciem.

Bycie ministrantem to wspólne wyjazdy pielgrzymkowe, okazjonalne uroczystości i mecze piłkarskie, grillowanie i inne spotkania. W takim zespole każdy musi na sobie polegać i mieć do innych zaufanie. Starszy opiekuje się młodszym podczas kolędy i pomaga w liturgicznych obowiązkach, a młodsi dostarczają inspiracji. W służbę liturgiczną dzieci zaangażowane są całe rodziny, które wspólnie uczestniczą w uroczystościach i dodatkowych spotkaniach. Tylko tak możemy wspierać ich wybory i dodawać otuchy, gdy pojawia się chwila zwątpienia. Ale bez przymusu – to wybór naszych rodzin i dzieci. I jako mamy, córki i siostry możemy być dumne z naszych mniejszych i większych ministrantów.

Służba liturgiczna, oprócz najważniejszej bliskości tajemnicy Eucharystii, uczy kultury i ogłady, a także troski o innych i współodpowiedzialności. Tak jak w modlitwie ministranta na koniec mszy: „Boże, którego dobroć powołała mnie do Twojej służby, spraw, bym uświęcony uczestnictwem w Twych tajemnicach, przez dzień dzisiejszy i całe me życie szedł tylko drogą do zbawienia. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen”. ●



Jacek z synem Mateuszem



Pasowanie kandydatów na ministrantów i lektorów w parafii pw. Opatrzności Bożej we Wrocławiu



Rodzina Msza św. na Monte Cassino



# Służba liturgiczna od zakrystii

Choć różnią się kompetencjami i nie zawsze wykonują te same zadania, ostatecznie cel ich posługi jest jeden – **pomagając w sprawowaniu Eucharystii, ministranci, lektorzy i ceremoniarze wielbią Boga.**

---

HUBERT GOŚCIMSKI

---

Świdnica

Świadomość wspólnego celu pomaga połączyć wykonywanie różnych funkcji z osobistą modlitwą i ukazuje rolę, jaką członkowie służby liturgicznej spełniają przy ołtarzu. – Tę posługę należy postrzegać jako powołanie do troski o właściwy przebieg i godną oprawę Eucharystii, która jest źródłem życia Kościoła. Wówczas istotne jest także świadome włączenie się w życie lokalnej wspólnoty i Kościoła powszechnego – tłumaczy ks. Krzysztof Ora, krajowy duszpasterz służby liturgicznej.

Warto wyjaśnić znaczenie dwóch terminów, do których będziemy się często odwoływać: „funkcja liturgiczna” to pojedyncza czynność wykonywana podczas Mszy św., zaś „posługa” wiąże się z życiowym powołaniem danej osoby do konkretnych zadań.

## Ministrant rozeznaje powołanie

Do funkcji, która otwiera drogę do kolejnych stopni służby liturgicznej, przygotowuje kilkumiesięczny okres kandydatury – to czas, gdy opiekun parafialnej służby liturgicznej zaznajamia przyszłych ministrantów z zadaniami, które będą mogli podczas Eucharystii wykonywać w pełni po uroczystym błogosławieństwie. W zrozumieniu znaczenia tego stopnia pomaga już samo słowo „ministrant” – jego łaciński źródłosłów oznacza: „służyć”. Zakres tej posługi precyzuje Ogólne Wprowadzenie do Mszału Rzymskiego, według którego ministrant powinien być przygotowany do wykonania takich zadań jak niesienie krzyża, świec lub kadzidła, podanie ampułek z wodą i winem, pomoc kapłanowi przy obrzędzie umycia rąk czy towarzyszenie z pateną przy rozdzielaniu Komunii św.

– Poza podstawowymi czynnościami istotne jest również kształtowanie postawy sumienności i konsekwencji wytrwania w wyborze służby przy ołtarzu, co wiąże się z dyżurami, punktualnością, uczestnictwem w zbiórkach – wskazuje ks. Krzysztof. – Ministrant stopniowo dojrzewa do podejmowania bardziej odpowiedzialnych obowiązków, a właściwa formacja pomaga mu rozeznaczyć powołanie, tak by później móc położyć mocniejszy akcent na tę dziedzinę,



ZDJEŃCIE Z ARCHIWUM PRYWATNEGO AUTORZA

Wśród ministrantów ważne jest współdziałanie w celu usprawnienia i upiększenia Eucharystii

w której dana osoba czuje się najpewniej i za którą będzie chciała odpowiadać – dodaje.

Kapłan wskazuje również, że postawa starszych kolegów często może inspirować ministrantów do gorliwej służby. Tak jest chociażby w przypadku Piotrka, ministranta z katedry świdnickiej, którego do posługi przy ołtarzu zachęcił przykład starszego brata. Wzorując się na nim, dokłada wszelkich starań, aby odpowiedzialnie wykonywać funkcje, którymi może upiększać Eucharystię.

## Lektor żyje słowem Bożym

Zazwyczaj na początku siódmej klasy szkoły podstawowej ministrant jest gotowy, by rozpocząć kurs lektorski. Przez niecały rok kandydaci szkolą się pod opieką dekanalnych duszpasterzy służby liturgicznej, ćwiczą wyraźne czytanie i zdobywają wiedzę z zakresu biblistyki i liturgiki.

– Jeżeli przeanalizujemy przebieg całej liturgii, dostrzeżemy że czytanie słowa Bożego stanowi jej bardzo istotny element. Dlatego po pierwsze niezbędny jest odpowiedni warsztat techniczny, zdolność płynnego czytania i właściwego intonowania, po drugie zaś lektor powinien stale się formować pod wpływem słowa Bożego i nim żyć.



Lektor przekazuje słowo Boże, które powinno rezonować także w nim samym

Wszystko po to, by poczuć odczytywany fragment nie tylko na poziomie intelektu, ale i sercem – podpowiada kapłan.

– Przygotowując wcześniej fragment przypadający na dany dzień, mam okazję do lepszego zrozumienia tego tekstu, co pomaga w późniejszym przekazywaniu słowa Bożego wiernym – dzieli się własnym doświadczeniem Antoni, lektor w parafii Chrystusa Króla w Głuszycy. – Funkcja lektora pozwala mi na głębsze przeżywanie Eucharystii i mojej relacji z Bogiem, a to wyjątkowo cenne – podkreśla.

Ogólne Wprowadzenie do Mszału Rzymskiego wymienia również inne zadania lektora. Może – w zastępstwie diakona – nieść księgę Ewangelii w procesji wejścia, jest też uprawniony do wykonania psalmu responsoryjnego lub odczytania intencji modlitwy powszechnej. W sytuacji, gdy nie wykonuje się pieśni na wejście lub podczas Komunii św., lektor zastępuje ją odpowiednią antyfoną. Niedziela Palmowa i Wielki Piątek to dwa dni w roku liturgicznym, gdy lektor ma możliwość odczytania również Ewangelii – Męki Pańskiej.

Zdarza się, że do czytania mszalnego zostanie przydzielony zwykły wierny – bywa, że w takich sytuacjach kapłan powierza lektorowi zadanie właściwego przygotowania takiej osoby do pełnionej przez nią funkcji. Poza tym nie w każdej parafii posługuje ceremoniarz, dlatego lektor może przejąć część jego obowiązków, tj. podział funkcji między ministrantów czy przygotowanie ołtarza do sprawowania Mszy św.

### Ceremoniarz to nie tylko dyrygent

Podobnie jak lektorzy, także i przyszli ceremoniarze przed błogosławieństwem biskupa muszą przejść odpowiednie szkolenie, podczas którego zapoznają się dokładnie z mszałem i jego budową, pochylają się nad przepisami liturgicznymi, zdobywają poszerzoną wiedzę z zakresu teologii liturgii, a także ćwiczą m.in. podawanie insygniów biskupich. – Przyjmujemy, że po ukończeniu kursu ceremoniarz jest osobą zdolną do wzięcia odpowiedzialności za każdą funkcję liturgiczną. Ważna jest więc nie tylko dbałość o szczegóły, ale i elastyczność, pozwalająca znaleźć najlepsze rozwiązanie pod presją czasu. Na ceremoniarza spoglądamy jako na osobę, która nie tylko umie być dyrygentem, ale przede wszystkim sama rozumie ducha liturgii – podkreśla ks. Krzysztof Ora.

Obowiązki ceremoniarza zaczynają się jeszcze przed rozpoczęciem Eucharystii: to on ustala szczegóły Mszy św.

z celebransem, rozdziela funkcje między poszczególnymi osobami, przygotowuje miejsce celebracji wraz z paramentami, które są niezbędne do jej sprawowania. Ceremoniarz formuje także procesję wejścia, a następnie czuwa nad właściwym przebiegiem liturgii, koordynując czynności wykonywane przez innych, a w razie potrzeby zawsze służy pomocą.

– Znajomość poszczególnych części Eucharystii sprawia, że łatwiej mi skupić się na jej przeżywaniu, ponieważ wiem, co dzieje się w danym momencie liturgii – mówi Jakub, ceremoniarz w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Sobótce. Wskazuje też, że dużą pomocą w posłudze jest regularna spowiedź i przyjmowanie Komunii św., co otwiera serce dla Pana Boga. Zadania ceremoniarza są odpowiedzialne, wysiłek włożony w przygotowanie Mszy św. zawsze daje mu dużo satysfakcji.

– Szczególnie zapadła mi w pamięci Eucharystia sprawowana z okazji 40-lecia święceń kapłańskich mojego proboszcza, której przewodniczył bp Ignacy Dec. Wówczas spoczywał na mnie duży obowiązek organizacyjny, to był też pierwszy raz, gdy podawałem insygnia czy obsługiwałem mszał przy biskupie – wspomina Kuba.

### Fundament dobrej posługi

Niezależnie od funkcji pełnionej w zgromadzeniu liturgicznym, fundamentem dobrej posługi jest nieustanne poszerzanie swojej wiedzy. Służą temu w pierwszej kolejności zbiórki ministranckie, które stanowią przestrzeń do doskonalenia swoich umiejętności oraz nauki na błędach. Ważną rolę odgrywają także rekolekcje bądź spotkania służby liturgicznej w większym niż parafialne gronie, co pozwala na wymianę doświadczeń i rozwój.

– Poznanie teorii prowadzi do jeszcze lepszej praktyki. Liturgia jest światem znaków i gestów, które mają swoje określone znaczenie, stąd niezbędne jest podłoże teoretyczne – tłumaczy ks. Ora. – W miarę wzrostu w służbie liturgicznej zwiększa się stopień odpowiedzialności, co ściśle łączy się z formacją, ponieważ ważne są nie tylko sprawność techniczna i wiedza, ale również rozwój duchowy – podsumowuje kapłan. ●



Ceremoniarz odpowiada za przygotowanie liturgii, a także czuwa nad jej właściwym przebiegiem

BIBLIJNE PODSTAWY SAKRAMENTÓW

# Eucharystia w drodze do Emaus?



Epizod mówiący o uczniach wędrujących do Emaus w pewnym sensie oddaje sytuację wielu współczesnych katolików, którzy są słusznie przekonani, że Eucharystia jest pamiątką męki i śmierci Chrystusa. Jest jednak także, a może nawet **przede wszystkim, pamiątką Jego zmartwychwstania.**

KS. MARIUSZ ROSIK

Wrocław

**K**leofas i jego towarzysz zatrzymali się na śmierci Chrystusa; rozprawiali o niej i przez pewien czas nie rozpoznawali Zmartwychwstałego, aż dokonał gestu łamania chleba. Zaraz po tym Jezus „zniknął im z oczu” (Łk 24, 31), jakby chciał przez to powiedzieć: od tej pory możecie Mnie spotkać w Eucharystii. Zasadnicze pytanie brzmi: czy podczas wędrówki do Emaus Jezus sprawował Eucharystię z dwoma napotkanymi wędrowcami? Niektórzy egzegeci twierdzą, że tak. Większość jednak daje odpowiedź negatywną. Niemniej nie ulega wątpliwości, że Łukasz używa języka nawiązującego do niej. Spójrzmy na fragment Łukaszowego opowiadania: „Tak przybliżyli się do wsi, do której zdążali, a On okazał, jakoby miał iść dalej. Lecz przymusili Go, mówiąc: «Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił». Wszedł więc, aby zostać z nimi. Gdy zajął z nimi miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im. Wtedy oczy im się otworzyły i poznali Go, lecz On zniknął im z oczu.” (Łk 24, 28-35).

### Zmartwychwstały?

Kleofas wraz z towarzyszem opuszczają Jerozolimę, do której przybyli zapewne na Święto Paschy. Rozmawiają o zawiedzionych nadziejach. Byli przypuszczalnie przekonani, że Jezus rozpocznie działania doprowadzające do wyzwolenia narodu z rzymskiego ucisku. Tak przecież – jak wierzyli – miał zainaugurować królestwo Boże. Ich nadzieje zostały zawiedzione. Cemu? Ograniczały się do ziemskiej perspektywy, dotyczyły Jezusa z Nazaretu,

który był „prorokiem potężnym w czynie i słowie wobec Boga i całego ludu” (Łk 24, 19). Swoje nadzieje wiązali jedynie z ziemską misją Jezusa. Tymczasem nadzieje zostały zawiedzione, bo Jezus został ukrzyżowany i złożony w grobie, a przy tym był to już „trzeci dzień jak to się stało” (Łk 24, 22).

Nawiązuje to do żydowskiego przekonania, że ludzka dusza unosi się nad ciałem po śmierci przez trzy dni, a później odchodzi definitywnie; śmierć jest nieodwołalna. Przekonania o śmierci Jezusa nie są w stanie zmienić wieści mówiące o pustym grobie ani zeznania kobiet poświadczające, że Jezus żyje (Łk 24,22-24). Uczniowie, zamiast pójść do grobu Jezusa, by to sprawdzić, wybierają się do Emaus. Choć wieści te traktują – jeśli można tak powiedzieć – z przymrużeniem oka, okazuje się, że to ich oczy były niejako na uwięzi. Nie wierzyli w Chrystusa zmartwychwstałego, ale ziemskiego. Nie rozpoznali więc Tego, który żyje, pomimo iż umarł. Na ich oczach spoczywa bielmo niewiary, że Jezus żyje.

### Łamanie chleba

W narracji Łukaszowej dwukrotnie mowa jest o łamaniu chleba. Przy pierwszej wzmiance (Łk 24, 30) pojawia się znana już sekwencja czasowników: „wziąć”, „odmówić błogosławieństwo”, „połamać” i „podać”. Ewangelisci sięgnęli po nią, opisując rozmnożenie chleba na pustkowiu, co było zapowiedzią Eucharystii, oraz przy opisie samego jej ustanowienia. Niemniej jednak nie można jednoznacznie rozstrzygnąć, czy omawiane wydarzenie było sprawowaną przez Jezusa Eucharystią (Jezus jest bowiem podmiotem łamiącym chleb), czy nie. Jak wspomnieliśmy, większość egzegetów skłania się ku temu, że chodzi o zwyczajny posiłek, jaki Jezus spożył z dwoma uczniami wędrującymi do Emaus. Niektórzy podają jako argumenty za tezą o nie-eucharystycznym charakterze wydarzenia dwie racje: fakt, iż nie wspomina się

o winie, oraz to, że w opisach ustanowienia Eucharystii czasownik „dać” (gr. *didōmi*) użyty jest w aoryście, a nie – jak tu – w formie imperfectum. Pierwszy argument nie jest zbyt silny, gdyż w innych fragmentach, o których wiadomo, że na pewno chodzi o Eucharystię, niekiedy też mowa jest tylko o „łamaniu chleba” bez wzmianki o winie. Pomimo wątpliwości, czy rzeczywiście chodzi o Eucharystię, nie sposób nie zauważyć tu aluzji do ustanowionego przez Chrystusa sakramentu.

### Ku Eucharystii

Dla Łukasza sformułowanie „łamanie chleba” ma zawsze konotacje eucharystyczne. Gdyby chodziło o zwykły gest, trudno byłoby wytłumaczyć fakt, że uczniowie nie rozpoznali Jezusa wcześniej: ani po wyglądzie, ani po ranach na ciele, ani po wyjaśnieniach Pisma. Nie byli zapewne w Wieczerniku podczas ostatniej wieczerzy, więc nie widzieli Pana łamiącego chleb podczas ustanawiania Eucharystii; w jaki więc sposób mogli Go teraz rozpoznać po tym goście? Jedyna logiczna odpowiedź brzmi, że Łukasz świadomie tak konstruuje całą scenę, aby nasunąć odbiorcy myśl o Eucharystii. A czytelnicy z pewnością znali to techniczne określenie sakramentu, jakim było „łamanie chleba”, oraz strukturę Eucharystii: najpierw liturgia słowa Bożego, a następnie liturgia ofiary i uczy. Dokładnie w taki schemat wbudowuje Łukasz wydarzenie, jakie miały miejsce w drodze do Emaus. Praktyka zbierania się chrześcijan w domach prywatnych, w niedzielę, by słuchać słowa Bożego i sprawować Eucharystię, była rozpowszechniona w jego czasach. Świadczy o tym opis „łamania chleba” w Troadzie (Dz 20, 7-11). Wszystkie te elementy: dom, niedziela, nauczanie, łamanie chleba, są obecne w perykopie Łukaszowej. Nawet więc jeśli nie opisuje ona Eucharystii, z pewnością na nią naprowadza myśl czytelnika. ●

*Chrystus w Emaus* – gwasz na papierze, Hans Lietzmann, 1925 r. Archiwum parafii w Pławniowicach

# Z Panem Bogiem na migi

**Warunkiem ewangelizacji osób głuchych** jest wejście – inkulturacja – w kulturę, w której żyją.

KS. TOMASZ FILINOWICZ

Wrocław

**B**ył kapłanem, który całe swoje życie poświęcił pracy z niesłyszącymi. Żył na przełomie XIX i XX wieku w południowych Włoszech. Od roku 2006 jest świętym Kościoła katolickiego. Patronuje osobom z wadą słuchu. Mowa o św. Filipie Smaldone. To właśnie on, gdy w pewnym etapie życia zapragnął wyjechać na misje do Chin, usłyszał od swojego spowiednika, że został posłany jako misjonarz do niesłyszących, a jego Chinami będzie Neapol.

## Duszpasterstwo Niesłyszących Archidiecezji Wrocławskiej

Po 15 latach kapłańskiej posługi w Duszpasterstwie Niesłyszących Archidiecezji Wrocławskiej żywię takie właśnie przekonanie, że moja codzienna praca ma charakter iście misyjny. Okazuje się bowiem, że Głusi – jak dziś sami o sobie mówią – to mniejszość kulturowo-językowa. Wejście w ich środowisko wymaga nie tylko nauki języka migowego, ale również poznania i zrozumienia czegoś, co określa się mianem kultury Głuchych. Konieczna jest swoista inkulturacja – także w przestrzeni kościelnej. A to nie zawsze jest proste.

Struktury duszpasterstwa niesłyszących w Polsce sięgają roku 1958, kiedy to kard. Stefan Wyszyński powołał do życia Ogólnopolski Sekretariat Duszpasterstwa Głuchoniemych z siedzibą w kurii diecezjalnej w Katowicach. W roku 2022 decyzją Konferencji

Episkopatu Polski zostałem wybrany duszpasterzem ogólnopolskim i – co za tym idzie – siedziba została przeniesiona do Wrocławia. Jednym z pierwszych moich działań była zmiana nazwy z Krajowego Duszpasterstwa Głuchoniemych na Krajowe Duszpasterstwo Niesłyszących. Dziś bowiem często sami zainteresowani nie chcą być „głuchoniemymi”, bo przecież mają swój język – język migowy, którym się komunikują (a zatem nie są niemi).

## Język migowy

Drugim działaniem – wymagającym znacznie więcej pracy – było zorganizowanie kursu Polskiego Języka Migowego o profilu katechetycznym. Przez długie lata w komunikacji

z osobami niesłyszącymi i słabosłyszącymi w Polsce funkcjonował tzw. system językowo-migowy (SJM). Polega on na dodawaniu znaków języka migowego do polskiego języka fonicznego z zachowaniem gramatyki tego ostatniego. Od lat 90. ubiegłego stulecia, kiedy to na Uniwersytecie Warszawskim powstała Pracownia Lingwistyki Migowej, coraz większą popularność zdobywał Polski Język Migowy (PJM). Dziś uznawany jest on za język obcy, odmienny od polskiego języka fonicznego. W kościelnym środowisku wciąż jednak kolejne pokolenia kapłanów były uczone SJM. I kiedy przed laty uczestniczyłem w takim kursie, nasza lektorka często mówiła: my tak migamy (w SJM), ale Głusi migają inaczej



ZDJEŃCIA MACIEJ RAIJUR/FOTO GOŚĆ

(w PJM). W tym roku podczas wakacji udało się po raz pierwszy zorganizować kurs Polskiego Języka Migowego o profilu katechetycznym. Uczestniczyło w nim kilkanaście osób z różnych stron Polski. Byli to kapłani, klerycy, siostry zakonne i osoby świeckie. W przygotowanie materiałów szkoleniowych i prowadzenie zajęć byli zaangażowani niesłyszący z Fundacji FONIS.

Po uważnej lekturze wcześniejszego akapitu można nabrać przekonania, że wprowadzenie w kościelne kręgi Polskiego Języka Migowego rozwiązuje wszelkie problemy. Taki wniosek jest jednak zbyt pochopny. W liturgii bowiem trudno jest korzystać z PJM. Kapłan, który ma obowiązek wypowiadać słowa przewidziane w księgach liturgicznych, nie może równocześnie migać czego innego. A tak musiałyby robić, gdyż PJM ma swoją gramatykę i wynikający z niej inny szyk zdania (ułożenia znaków) niż w polskim języku fonicznym. W praktyce więc wielu kapłanów doświadczonych w pracy z niesłyszącymi tworzy swoistą językową hybrydę, z której korzysta w czasie liturgii.

### Biblia na migi

Trudnym jest również tłumaczenie Biblii na język migowy. Nie mamy bowiem przekładu Biblii na Polski Język

Migowy, który doczekałby się zatwierdzenia przez odpowiednią władzę kościelną (przypominam, że PJM to język obcy, odmienny od fonicznego języka polskiego). Wprawdzie powstaje aktualnie w jednej z organizacji pozarządowych tłumaczenie całej Biblii na PJM, jednak w zespole tłumaczeniowym nie ma niestety żadnego biblisty ani teologa. W praktyce więc często odczytane podczas Mszy św. fragmenty Biblii wymagają wyjaśnienia podczas kazania. Żeby zrozumieć trudność, z jaką się mierzymy, podam prosty przykład. Gdy czytamy, że Pan Bóg zastawia „dla mnie stół na oczach mych wrogów”, głuchy odbiorca może odnieść wrażenie, że coś fizycznie dzieje się na oczach. W takim razie dużo lepiej byłoby powiedzieć (i zamigać): moi wrogowie widzą, że Pan Bóg przygotowuje dla mnie stół. Lecz to już wymaga ingerencji w tekst święty zatwierdzony na potrzeby liturgii.

Z takimi właśnie trudnościami mierzymy się w duszpasterstwie niesłyszących, w którym wielu Polaków nie zna języka polskiego (albo posługuje się nim tylko w stopniu podstawowym), a na co dzień korzysta z języka migowego (PJM). Modlitwa na migi nie jest więc prosta, ale jest możliwa. Świadectwem tego jest kaplica św. Sebastiana w kościele NMP na Piasku, która w każdą niedzielę dwukrotnie wypełnia się

wiernymi (o godz. 9.30 i 11.00). To właśnie tam wspólnie się modlimy w języku migowym. Modlitwie tej towarzyszy ekran, na którym z rzutnika wyświetlane są teksty wszystkich modlitw. Czynimy tak przede wszystkim z myślą o tych, którzy mają uszkodzony słuch, ale nie znają języka migowego (np. stracili słuch jako dorośli).

### Kaplica św. Sebastiana

Nasza kaplica to jedno z nielicznych miejsc (jeśli nie jedyne) w Polsce, gdzie Głusi mają swoje własne miejsce. W wielu diecezjach w Polsce msze w języku migowym odprowadzane są często tylko raz w miesiącu, w niedzielne popołudnie, gdy w kościele jest przerwa między mszami dla słyszących. W naszej diecezji jest inaczej, a to za sprawą kardynała Bolesława Kominka, który w 1967 roku, kierując do pracy z niesłyszącymi ks. Kazimierza Błaszczyka, przekazał mu jedną z kaplic kościoła NMP na Piasku. To może właśnie dlatego nasze duszpasterstwo jest jednym z najliczniejszych i najprężniej działających w Polsce. Praktycznie działamy jak parafia, w której odbywają się śluby, pogrzeby i chrzty. Młodzież przygotowuje się do bierzmowania, a dzieci z klas trzecich do Pierwszej Komunii Świętej.

Dla naszej wspólnoty charakterystyczne jest duże zainteresowanie wyjazdami pielgrzymkowymi. W ostatnich latach odwiedziliśmy między innymi Ziemię Świętą, Fatimę czy Medjugorie. I chociaż środowisko nie jest zbyt zamożne, to jednak chętnie uczestniczy w pielgrzymkach.

U progu synodu w naszej archidiecezji warto też wspomnieć o drugiej przestrzeni, która wyróżnia nasze duszpasterstwo na tle wspólnot parafialnych. W moim przekonaniu członkowie duszpasterstwa bardzo mocno doświadczają komunii, mają mocne poczucie przynależności do wspólnoty. Lubią ze sobą rozmawiać, spędzać czas, być razem. Tego się od nich uczę już trzynasty rok. I chętnie zostaną na tej „misji”, by uczyć się przez kolejne.



W kościele pw. NMP na Piasku, we Wrocławiu, sprawowana jest liturgia w języku migowym

To już kolejny raz, kiedy się nie udało. Załamanie. Szatan ma satysfakcję, zaś ty myślisz, że Bóg już z ciebie zrezygnował, a całe piekło się z ciebie śmieje.

## Bóg nigdy z ciebie nie zrezygnuje. Zacznij od nowa!

Ile razy upadłeś, upadłaś... Zgrzeszyłeś tak, że wydaje się, że już nie ma ratunku, a Bóg jest daleko... Ale czy naprawdę On czeka tylko na nasze pokłenicia i osądza? Kogo widzisz, gdy patrzysz w lustro? Grzesznika, przegranego, opuszczonego? A może małe dziecko, które kolejny raz upadło?

**B**óg wiedział, że sami nie jesteśmy w stanie się zbawić. Nasza grzeszna natura związana jest z grzechem pierworodnym. Jak mówił św. Jan: „Wiemy, że jesteśmy z Boga, cały zaś świat leży w mocy Złego”, co

sprawia, że już na początku słabo to wygląda. Dlatego właśnie Bóg Ojciec dał nam Jezusa. „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” to chyba jeden z najbardziej rozpoznawalnych cytatów z Biblii (J 3, 16). Mamy więc u Ojca Ambasadora, który jest naszym usprawiedliwieniem. To Jezus wziął na siebie nasze grzechy i przewinienia, a w Jego ranach jesteśmy uzdrowieni.

**B**óg zawsze wybacza, a Jego miłosierdzie objawione w Jezusie Chrystusie jest nieograniczone.

Bóg jest miłosierny i gotów wybaczać grzechy ludziom, którzy wyrażają skruchę, nawracają się i proszą o przebaczenie przez modlitwę i wiarę w Jezusa Chrystusa jako zbawiciela. Biblia mówi o miłosierdziu i przebaczeniu Boga wielokrotnie. Jest to dobra nowina również dla ciebie. Choćbyś nie wiadomo jak zgrzeszył, Jezus na ciebie czeka, abys razem z Nim wstał i szedł dalej. Mówi do ciebie: pójdziemy dalej razem, przez fale po wodzie – ale patrz na mnie.

**C**zy pamiętasz scenę z Biblii o Jezusie i nałożnicy? Co powiedział Jezus? Pamiętasz? Kiedy to kobieta

„Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali”.

## Wymagaj od siebie

**W**ymagający rodzice ukazywani są z różnej perspektywy. Z jednej strony mówi się, że takie podejście może zaowocować w przyszłości. Z drugiej jednak, z racji tego, że objawia się stawianiem wygórowanych oczekiwań, może powodować u dziecka lęk przed porażką, a nawet zatracenie własnej tożsamości. Gdy inni wymagają, abyśmy zachowywali się w określony sposób, zapytajmy siebie: czy jest to dobre dla mnie, czy dla nich? Ludzie często nakłaniają innych do działania tylko po to, by zaspokoić własne, być może niespełnione ambicje. Oczywiście, niektóre sytuacje wymagają podążania za tym, czego oczekują od nas inni. Najważniejsze decyzje powstają jednak w wyniku odpowiedzi na pytanie: Czego JA oczekuję od SIEBIE?

Motywy przewodnim tego felietonu są słowa św. Jana Pawła II: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni

od was nie wymagali”. Natrafiłam na nie pierwszy raz kilka lat temu. Od razu stały się mi bliskie, dlatego że pokrywają się z tym, jak staram się żyć. Byłam ambitna, odkąd pamiętam. W szkole zawsze odnosiłam sukcesy – każdą klasę kończyłam ze świadectwem z czerwonym paskiem. Nauczyciele nie musieli przekonywać mnie, żebym zaczęła się uczyć. Sama chciałam – zależało mi, by po prostu wiedzieć, że wiem. Chciałam mieć świadomość, że nie marnuję czasu i daję z siebie wszystko, by coś osiągnąć.

W kwestii nauki to ja bardziej wymagałam od siebie. Moja mama nigdy nie stawiała mi oczekiwań, które mogłyby mnie przytłoczyć. Nie narzucała swoich aspiracji. To ja bardziej przejmowałam się każdą gorszą oceną niż ona. Zawsze zależało jej, bym to ja czuła, że jestem z siebie dumna. Wtedy ona też taka była. Takie podejście zdecydowanie zaowocowało – dzisiaj, już jako dorosła, wyznaczam cele (nie tylko naukowe) w oparciu o własne

wnętrze, dzięki czemu mam większą motywację, by je osiągać, i pełniejszą radość, gdy już mi się to uda.

Do 3. klasy gimnazjum moje wymagania skierowane były głównie na osiągnięcia szkolne. W liceum, oprócz nauki, pojawił się także inny obszar, w którym zapragnęłam się rozwijać. Oczywiście nadal uczyłam się pilnie, celując w dobre wyniki na maturze, które miały pozwolić podjąć wymarzone studia. Zaczęłam jednak dostrzegać zdecydowanie więcej... Czas poznawania Boga i ludzi znacznie poszerzył moje horyzonty. Stawiałam sobie coraz więcej wymagań odnośnie tego, jaką osobą byłam wtedy i jaką chciałam się stać w przyszłości.

**J**uż od dzieciństwa towarzyszyła mi myśl, że mam do spełnienia jakąś ważną misję. Długo rozważałam jaką. Myślę, że dziś już wiem... Obecnie jestem na 4. roku studiów. Pragnę wykonywać swój zawód najlepiej jak potrafię i po prostu – być dobrym

złapana na cudzołóstwie została wprowadzona przed Jezusa, On odpowiedział: „I Ja cię nie potępiam. Idź i odtąd już nie grzesz” (J 8, 11). Jezus wyrażał miłosierdzie i zachęcał do nawrócenia się od grzechu. Ciebie również dopinguje, ale zostawia ci wolną wolę. Nie jesteś przegranym. Nie jesteś przegrana. Jesteś dzieckiem Boga, tylko z grzeszną naturą „Jeżeli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy. Jeżeli wyznajemy nasze grzechy, [Bóg] jako wierny i sprawiedliwy odpuści je nam i oczyści nas z wszelkiej nieprawości” (1 J 1, 8-9). Po prostu wstań razem z Jezusem i zacznij od nowa!

„A Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia – łaską [bowiem] jesteście zbawieni – razem też wskrzesił i razem posadził na wyżynach niebieskich – w Chrystusie Jezusie” (Ef 2, 4-6).

JAN BUJAK

PS I zacznij czytać Biblię

człowiekiem. Zależy mi, by żyć pełnią, pozostając przy tym sobą w każdej sytuacji. Nie zawsze jest to łatwe, bo pokusy są czymś, czego nie da się uniknąć. W takich chwilach zadaję sobie pytanie, czy to, co zrobię pod wpływem impulsu, jest zgodne z tym, kim jestem. Jeśli nie, to wolę odpuścić. Świadomość, że zatracam siebie i swoje wartości, byłaby z pewnością sporym ciężarem dla osób, które miały wkład w mój rozwój. Z największym rozgoryczeniem zmagalabym się jednak ja... Mam nadzieję, że nigdy nie stracę z oczu tego, co najcenniejsze: wiary, uczciwości, szacunku do innych i samej siebie.

**N**ie narzucajmy innym swoich oczekiwań, gdy czujemy, że mają zupełnie inne aspiracje. Wymagajmy, ale zwłaszcza od siebie. Każdy z nas ma do spełnienia ważną misję. Wsłuchujmy się w swoje serce, odnajdując w nim głos Boga, bo to On jest źródłem tych dobrych pragnień. Nierzadko okazują się wymagające, ale jeśli On nas powołuje, to znaczy, że w nas wierzy... Bóg mierzy wysoko – my też miermy.

JULIA PAWELEC





„WIEM, KOMU UWIERZYŁEM” (2 TM 1, 12)

Apologia na dzień powszedni

# Objawienie lub nic

„Mnogość religii, ich podobieństwa i spory, śmierć jednych i narodziny następnych zniechęcają mnie także do chrześcijaństwa. Czy droga Jezusa z Nazaretu to nie kolejne, przemijalne zjawisko w ewolucji ludzkiej myśli?”. **Chrześcijaństwo to coś innego.**



FOTIS NAKOS/UNSPLASH.COM

BP MACIEJ MAŁYGA

Wrocław

**N**a pierwszy rzut oka mnogość religii przytłacza i dezorientuje. Chaotyczny świat tysięcy nazw, pojęć, bóstw i ksiąg, z którego ludzki rozum ma ochotę uciec: może w ateizm, połączony z jakimś szlachetnym samo-poświęceniem, może w indywidualne doświadczenia duchowości.

Jednak w drugim spojrzeniu (to właśnie znaczy słowo „re-fleksja”) świat religii jest o wiele **prostsz**, niż się wydaje.

## Kryterium Objawienia

Interesujące dla rozumu są tylko te religie, które w centrum swej tożsamości stawiają wyraźne roszczenie: „Rozpoznaliśmy Objawienie Boga i za nim idziemy”. Boga bowiem nie widać, człowiek nie może Go zmusić do tego, by się ukazał; jedyna możliwość nawiązania z Nim więzi (religii) to Jego inicjatywa, Jego samo-odsłonięcie, czyli **objawienie**.

Wielkim duchowym fenomenom Wschodu tego roszczenia **brakuje**. Nie podnoszą go ani hinduizm – a tym bardziej zrodzony w proteście przeciw niemu buddyzm – ani taoizm czy konfucjanizm. W tych światopoglądach nie

ma historii i laski, jest teoria i wysiłek umysłu. Również tzw. „religiom naturalnym” (przy całej problematyczności tego określenia), skupionym m.in. na kulcie sił przyrody, przodków czy żywiołów, brakuje odniesienia do momentu, gdy w ich historię wkroczył miał Bóg; są przekonani, że bóstwo jest z nimi „od początku”.

## Trzy religie – jedno Objawienie?

Jeśli rozum ma jakiejś religii zaufać, to tylko opartej na Objawieniu. Rozglądnijmy się: które religie tak o sobie mówią? Jeśli bowiem tak mówią, to może takie są. Ale jeśli takie są, to na pewno mówią. I to należy zbadać.

Jako religie Objawienia określają siebie sikhizm i bahaizm. Są to jednak religie zbudowane z elementów innych wierzeń: główne treści sikhizmu (powstał w XV w.) pochodzą z hinduizmu i islamu, a bahaizmu (XIX w.) z islamu i chrześcijaństwa. „Na placu boju” pozostają trzy religie interesujące dla rozumu: chrześcijaństwo, judaizm i islam – każda z nich twierdzi o sobie, że jest właściwą odpowiedzią na Objawienie się Boga. Ale ta wielość (trzy religie, każda dodatkowo rozbita na tysiące wersji) znowu jest pozorna. Wszystkie bowiem odnoszą się do jednego i tego samego Objawienia, które zaczęło się

– tu trzy religie są jeszcze zgodne – wraz z Abrahamem, potem ciągnęło się przez historię – i tu zaczyna się podział.

W globalnym wołaniu, jakie wznosi *homo religiosus*, słyhać więc głos **jednego** Objawienia. Chrześcijaństwo rozpoznało je prawdziwie, posłusznie ruszając drogą wiary w miłującego świat Ojca, który posłał Syna i w Duchu prowadzi swój Lud: „Mamy tak wierzyć w Ojca, jak On chce, aby weń wierzone, i tak wysławiać Syna, jak Ojciec chce, aby Go sławiono, i tak przyjąć Ducha Świętego, jak On chce, aby był dany. Nie godzi się iść za własnym pragnieniem i własnym rozumieniem, ani też przeinaczać tego, co od Boga pochodzi” (św. Hipolit Rzymski, „Przeciw błędom Noeta”). Tego Objawienia w jego szczytowym momencie wcielenia Logosu nie przyjął pobiblijny judaizm rabiniczny, a kilka wieków później gwałtownie zareagował na nie islam.

## Nowe religie

Religie powstają, owszem. Większość z nich ma u swego korzenia tęsknotę za Bogiem i próbę odpowiedzi na podstawowe ludzkie pytania. Niektóre z nich to modyfikacje i kompilacje już istniejących religii, ich „ulepszenia” lub przeciwieństwa; inne to owoce społecznego protestu albo przetworzenia

Słuszne spostrzeżenie Talleyranda w kwestii zmagistrowania nowej religii: „Powinieneś spróbować zrobić to samo”.

zjawisk kultury; jeszcze inne to wynik wieloletnich medytacji albo natchnienia chwili.

Aby jednak powstała religia **prawdziwa**, konieczne jest przyjście samego Boga. Człowiek jest tu bezradny, co wymownie tłumaczy pewna scena sprzed wieków. Francuski polityk czasów Rewolucji, Louis Marie de La Révellière-Lépeaux (1753–1824), wróg chrześcijaństwa, gorąco propagował religię teofilantropizmu (opracowaną przez angielskiego deistę Davida Williamsa). Zamierzał z niej uczynić narodową religię Francji; temu poświęcił swe wystąpienie przed Akademią Nauk Moralnych i Politycznych w Paryżu, 1 maja 1797 roku. Jeden ze słuchaczy, Charles-Maurice de Talleyrand-Périgord, skomentował jego zamiar następująco: „Mam tylko jedną uwagę. Jezus Chrystus, aby założyć swoją religię, został ukrzyżowany i zmartwychwstał. Powinieneś spróbować zrobić to samo”.

**Warto:** Zawsze spojrzeć na sprawę drugi raz (re-fleksja).



KS. ANDRZEJ DRAGUŁA

Zielona Góra

## Sen Jana XXIII

**D**zisiaj będzie poważnie. Nie jest chyba tajemnicą, że księża coraz częściej korzystają z opieki psychologicznej. Nie mówię tutaj o depresji jako chorobie – to już problem dla psychiatry. Dwóch francuskich biskupów złożyło urząd z powodu wypalenia. Jeden ze znajomych kapłanów mówi, że ma poczucie jałowości życia. Inny ksiądz swój stan określił mianem depresji duszpasterskiej – to poczucie jałowości trudów. Wydaje mu się, że pracuje jak dawniej, z tym samym zaangażowaniem, a owoców nie widać – przynajmniej nie takie, jakich by oczekiwał. Powodów może być wiele, ale istotną okolicznością mogą być radykalne zmiany, dotyczące zarówno Kościoła, jak i społeczeństwa. Zauważyłem, że syndrom wypalenia dotyka przede wszystkim księży średniego pokolenia. Ich powołanie i kapłaństwo kształtowało się w innych czasach, rzekłbym – bardziej sprzyjających. Nagle trzeba się odnaleźć w nowej sytuacji, która wymaga innej dynamiki duszpasterskiej. Taka zmiana wcale nie jest łatwa.

**A**kurat czytam powieść francuskiego autora Jeana Montauriera *Comme à travers le feu...* (Jak przez ogień...). Pod tym pseudonimem kryje się ks. Edmond Fleury (1906–1992) z diecezji Clermont. Książkę opublikował w roku 1962, w przeddzień Soboru Watykańskiego II. Spotykamy diekana, gdy podejmuje ważną życiową decyzję. Poinformowawszy listownie biskupa, opuszcza swoją parafię. Co ważne, nie porzuca kapłaństwa. Narrator, również kapłan, jest świadkiem jego pożegnalnego kazania: „Od piętnastu lat jestem waszym proboszczem. Jak wszyscy ludzie, mam wady. Lecz Bóg nie wybrał swoich kapłanów spośród aniołów. Ksiądz, nawet niedoskonały, ma prawo oczekiwać, zwłaszcza po tylu latach wysiłków, skutków swojej obecności i pracy. Jest bardziej niż oczywiste, że modliłem się, pracowałem, głosiłem kazania i cierpiełem na nic. Ci, których nazywa się dobrymi, nie stali się lepsi. Inni boją się stać lepszymi. Zło króluje w parafii. Wrzód oszczerstw i kłamstwa się rozrasta. Bogaci wciąż mają serca zamknięte i oschłe”.

**G**dy piszę ten felieton, jestem dopiero w połowie książki, ale słowa, którymi wyraził swoje doświadczenie kapłańskiej przegranej, brzmią bardzo boleśnie. Czy są zasadne? To trudne pytanie. Z jednej strony, każdy chciałby widzieć owoce swojej pracy. Jednak dynamika ewangeliczna jest inna od ziemskiej skuteczności. Święty Paweł pisał: „Ja siałem, Apollos podlewał, lecz Bóg dał wzrost. Otóż nic nie znaczą ten, który sieje, ani ten, który podlewa, tylko Ten, który daje wzrost – Bóg” (1 Kor 3, 6-7). Te słowa przypominają nam o Bożym zamysle, obecnym również w grzechu odrzucenia. Świętemu Janowi XXIII przyśnił się kiedyś sam Jezus, który powiedział: „Jasiu, nie bądź taki ważny!”. Przekonanie, że przecież nie wszystko ode mnie zależy, w jakimś sensie uwalnia. Naszym zadaniem jest siać ziarno Ewangelii, nawet jeśli się nam wydaje, że to jest nieskuteczne. Kiedy ono wyda plon, to jedynie sam Pan Bóg wie. ●

# Przystąpię do ołtarza Bożego, do Boga, który rozwesela młodość moją

**Msza trydencka** różni się w kilku kwestiach od mszy sprawowanej współcześnie w naszych kościołach. Dotyczą one również służby liturgicznej.

---

PAWEŁ BEYGA

---

Wrocław

Słowa minister i ministrant pochodzą od tego samego łacińskiego słowa, czyli *ministrare* – służyć, służyć. Zadaniem ministranta jest wykonywanie pewnych czynności przy ołtarzu, pomoc kapłanowi i zgromadzonemu Kościołowi w piękniejszym celebrowaniu liturgii. Już w ewangeljach widzimy sytuacje, gdzie Panu Jezusowi pewne osoby pomagały w czynieniu cudów. Wszyscy czterej ewangelisti przekazują opowieść o cudownym rozmnożeniu pożywienia dla tłumów słuchających Chrystusa. Ewangelista Jan przekazał, że Andrzej, brat Szymona Piotra, rzekł do Jezusa: „Jest tu jeden chłopiec, który ma pięć chlebów jęczmiennych i dwie ryby, lecz cóż to jest dla tak wielu?” (J 6, 9). W tym chłopcu, przynoszącym Jezusowi

jedzenie, można upatrywać jakiegoś pierwowzoru ministranta. Podobnie Pan Jezus – chcąc spożyć ostatnią wieczerzę z apostołami – wysłał wcześniej uczniów, aby przygotowali salę na górze, czyli Wieczernik. Kim jest zatem współczesny ministrant? Jakie są jego zadania w liturgii, która sprawowana była w katolickich kościołach do lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia?

## Skąd się wzięli ministranci?

O „łamaniu chleba” w pierwszych wiekach, jak biblijnie nazywa się Eucharystię, wiemy bardzo niewiele. Nie zachowały się opisy starożytnych celebracji. Powód mógł być dwojaki. Z jednej strony starano się utrzymać w tajemnicy miejsca gromadzenia się chrześcijan. Z drugiej zaś nie chciano największych tajemnic chrześcijańskiej wiary ukazywać w całości przed pogańskim światem, próbowano chronić świętość. Nie wiemy zatem prawie nic o posługujących w czasie liturgii w czasach przedkonstantyńskich. W chwili, gdy chrześcijaństwo przestało być prześladowane i Kościół mógł swobodnie sprawować Eucharystię, zaczęła ona nabierać coraz bardziej uroczystego charakteru. Do Mszy św. – szczególnie w Rzymie, gdzie rezydował papież, i w miastach, gdzie liturgii przewodniczył biskup – służywało miejscowe duchowieństwo. Trudno jednak było

zapewnić dostatecznie dużo posługujących w mniejszych miejscowościach. Zaczęto zatem do służby liturgicznej angażować młodzieńców oraz chłopców. Z czasem służba przy ołtarzu stała się domeną dorastających chłopaków. Natomiast w liturgii papieskiej aż do reformy liturgii po Soborze Watykańskim II (1962–1965) służywało najdłużej duchowieństwo: kardynałowie, biskupi i paláci Kurii Rzymskiej.

## Ministrantura

Na początku należy wyjaśnić pojęcie: msza przedsoborowa. Jest to potoczna nazwa na sposób odprawiania Eucharystii do reformy liturgii po ostatnim soborze powszechnym. Inna nazwa tej liturgii to tzw. msza trydencka. Bywa ona tak określana od włoskiego miasta Trydent, gdzie w XVI wieku odbywał się sobór po wybuchu reformacji. To właśnie po tym wydarzeniu papież Pius V nakazał przejrzanie ksiąg liturgicznych i wprowadził prawie dla całego Kościoła jeden mszał i jedną liturgię.

Pytając tych, którzy służyli jeszcze w czasach, gdy powszechnie sprawowana była przedsoborowa liturgia, można usłyszeć słowo: ministrantura. Może ona oznaczać szereg łacińskich odpowiedzi na modlitwy lub pozdrowienia celebransa w czasie mszy. Ministrantura to także cały – nieco skomplikowany – liturgiczny porządek, którego



ARCHIWUM PRYWATNE KS. IRENEUSZA BAKALARCZYKA

„Msza trydencka” sprawowana w kościele NMP na Piasku, we Wrocławiu

ministrant lub ministranci musieli przestrzegać w czasie sprawowania Eucharystii. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że do mszy trydenckiej – czyli obowiązującej w całym Kościele do lat 70. ubiegłego wieku – mogli służyć tylko chłopcy lub mężczyźni. Nie wynikało to z dyskryminacji dziewcząt, ale z faktu, że ministranci zastępowali duchownych lub przygotowujących się do stanu kapłańskiego. Także pod względem płci ministranci odwoływali się do powołania kapłańskiego. Również strój przypominał sutannę, na którą zakładano komżę, a czasami kołnierzyk. Ministrant w dawnej liturgii jest jakby łącznikiem pomiędzy księdzem a wiernymi w ławkach kościelnych. Nie powinno się bez słusznej przyczyny odprawiać mszy bez ministranta.

Chłopiec, który przygotowuje się do służby przy ołtarzu podczas mszy trydenckiej, powinien opanować podstawowe modlitwy i odpowiedzi w języku łacińskim. Przez wieki w liturgii używano tego języka nie dlatego, aby tworzyć aurę tajemniczości, ale aby katolicy pod różnymi szerokościami geograficznymi mogli uczestniczyć w liturgii w taki sam sposób. Współcześnie

msze odprawiane są w językach narodowych, ale liturgia trydencka nadal sprawowana jest w języku Kościoła. Oczywiście, czytania i kazanie są odczytywane w językach nowożytnych.

### Co robi ministrant podczas mszy?

W mszy trydenckiej istnieje kilka różnic w stosunku do mszy sprawowanej współcześnie w naszych kościołach. Oprócz łaciny różnicą jest kierunek celebracji. Czasami można usłyszeć, że ksiądz stoi „tyłem do ludu”. Nie chodzi jednak o odwrócenie się celebransu plecami do wiernych, ale o wspólne zwrócenie się księdza i wiernych ku wschodowi, ku przychodzącemu Panu. Także ministrant przez większość liturgii stoi zwrócony z księdzem i wiernymi w stronę ołtarza. Jedną z podstawowych różnic pomiędzy mszą przedsoborową a posoborową jest to, że czytania mszalne odczytuje tylko celebrans, diakon, subdiakon lub kleryk przygotowujący się do kapłaństwa. Zazwyczaj zatem odczytuje je lub odśpiewuje sam celebrans. Dodatkowo czynnością ministranta jest przenoszenie pulpitu z mszałem z jednej strony ołtarza na drugą. Gdy msza się zaczyna, mszał znajduje się po prawej stronie ołtarza, a od ewangelii aż do puryfikacji kielicha i pateny po jego lewej stronie. Na modlitwę po komunii

mszał przynosi się znów na stronę prawą. Dodatkowymi gestami w dawnej liturgii są pocałunki liturgiczne. *Nota bene*, występują one do dzisiaj w liturgii prawosławnej. Ministrant całuje prawą dłoń kapłana ilekroć podaje mu jakiś przedmiot lub odbiera go od niego. Całuje również sam przedmiot, czyli np. kropidło, kadzielnice, ampułki z winem i wodą lub biret. Pocałunki jednak współcześnie są gestem, z którego z racji duszpasterskich lub zdrowotnych można zrezygnować.

Do zadań ministranta należało także dokładne przygotowanie ołtarza do Mszy św. To ministrant zapalał świece ołtarzowe. Liczba zapalonych świec uzależniona jest od tego, czy msza jest śpiewana czy czytana. Ministrant pomagał też księdzu w przygotowaniu w zakrystii, czyli podawał *cingulum* do podwiązywania alby, układał odpowiednio ornat i podawał biret.

### Co jest najważniejsze?

Niezależnie od tego, czy msza sprawowana jest według nowszych ksiąg liturgicznych czy starszych, to jedno pozostaje niezmiennie. Bardzo ważne jest przygotowanie serca do służby przy ołtarzu. Warto pamiętać, że Kościół wierzy w *communio sanctorum*, czyli świętych obcowanie. Pomimo że w kościele widzimy jedynie księdza, ministrantów i wiernych, to jednak chrześcijanie wierzą, że każda msza to spotkanie nieba z ziemią. Podczas liturgii wzywamy aniołów i świętych, aby razem z nami się modlili do Boga. Ministrant nie towarzyszy i nie posługuje jedynie celebransowi, ale samemu Bogu. Stąd warto dbać, aby zbliżając się do służby przy ołtarzu, przygotować nie tylko sutannę i komżę, ale również serce. Dawne modlitewniki zawierały piękne modlitwy, które miały przygotowywać do tej posługi. Jedną z nich odmawiana jest do dzisiaj i stanowi streszczenie tego, czym jest służba przy ołtarzu: „Oto za chwilę przystąpię «Do Ołtarza Bożego, do Boga, który rozwesela młodość moją». Do świętej przystępuję służby. Chcę ją dobrze pełnić. Proszę Cię, Panie Jezu, o łaskę skupienia, aby myśli moje były przy Tobie, aby oczy moje były zwrócone na ołtarz, a serce moje oddane tylko Tobie. Teraz i na wieki. Amen”.



JAKI USTRÓJ W POLSCE?

cz. 2

# Ustrój parlamentarno- -gabinetowy

Parlamentaryzm ma wiele odmian, jednak charakteryzuje się wspólną cechą: **wymaga od klasy politycznej dojrzałości, umiejętności współdziałania, a także zawierania koniecznych czasem kompromisów**, co pozwala omijać największe rafy ustrojowe.

ANNA PACZEŚNIAK

Uniwersytet Wrocławski

**W** Polsce szukaliśmy optymalnej ordynacji wyborczej metodą prób i błędów. Najpierw postawiliśmy na tak bardzo proporcjonalną metodę przeliczania głosów na mandaty, że w 1991 roku w Sejmie znalazło się niemal 30 partii politycznych. W myśl zasady „gdzie dwóch Polaków, tam trzy partie” wyłoniony wtedy parlament nie był w stanie wykreować stabilnego gabinetu i po dwóch latach odbyły się przyspieszone wybory. Obecnie mamy proporcjonalną ordynację wyborczą, którą gwarantuje konstytucja, ale przed partyjnym rozdrobnieniem w Sejmie ma chronić pięcioprocentowy próg wyborczy i formuła d'Hondta. Przeliczanie głosów na mandaty według tej zasady skłania partie polityczne do zawierania koalicji przedwyborczych, tworzenia wspólnych list pod szyldem jednego

silniejszego ugrupowania, zawierania paktów lub formowania bloków wyborczych. Wszystko po to, by nie uronić żadnego głosu, zwiększyć swoje szanse na solidną reprezentację w Sejmie i rządzenie po wyborach.

## Rola prezydenta

W ustroju parlamentarno-gabinetowym jest też miejsce dla głowy państwa, choć jej pozycja jest zdecydowanie słabsza niż w systemie prezydenckim (np. w Stanach Zjednoczonych), semiprezydenckim (we Francji) czy supersemiprezydenckim (w Rosji). W Polsce prezydent może wpływać na politykę rządu czy działania parlamentu, wetując ustawy i skracając kadencję Sejmu. Jak pokazuje praktyka ostatnich miesięcy, korzystając z prawa do skierowania wniosku do Trybunału Konstytucyjnego w celu zbadania konstytucyjności ustawy, prezydent może angażować się w bieżącą politykę, a nawet w relacje między rządem a Komisją Europejską, jak w przypadku losów Krajowego Planu Odbudowy.

## Przyjęte obyczaje

W parlamentaryzmie pozycja prezydenta zależy nie tylko od zapisów konstytucyjnych, ale także przyjętych

zwyczajów, konfiguracji politycznej i temperamentu osoby, która tę funkcję pełni. W Polsce na przykład przyjęło się, że rząd i prezydent dzielą się kompetencjami z zakresu polityki zagranicznej. Za relacje z Unią Europejską odpowiada premier, a stosunki transatlantyckie leżą w gestii prezydenta. Na próżno szukać takiego zapisu w konstytucji, jednak na szczyty UE jeździ szef rządu, a najważniejsze wizyty w Stanach Zjednoczonych składa prezydent. Z kolei wpływ konfiguracji politycznej widoczny jest zwłaszcza wtedy, kiedy prezydent wywodzi się z innej partii niż rządząca większość, co nazywane bywa koabitacją. Stosunki między głową państwa a liderem partii rządzącej stają się wtedy szorstkie (choć spięcia na tej linii zdarzają się również w jednej rodzinie politycznej), a na relacje między premierem a prezydentem cieniem kładą się spory kompetencyjne.

## Kwestia dojrzałości

Parlamentaryzm ma wiele odmian, jednak charakteryzuje się wspólną cechą: wymaga od klasy politycznej dojrzałości, umiejętności współdziałania, a także zawierania koniecznych czasem kompromisów, co pozwala omijać największe rafy ustrojowe. ●

Sejm i Senat są organami państwa w zakresie władzy ustawodawczej. **Na zdjęciu obok:** Budynek Sejmu przy ul. Wiejskiej w Warszawie

# Co dalej z religią w szkołach?

## Lekcje religii w szkołach dotkną kryzys niskiej frekwencji.

Czasem bierze w nich udział tylko kilka osób z klasy, bywa też, że chętnych w ogóle brak.

ANDRZEJ BIRA

Jelenia Góra

**T**a sytuacja budzi troskę. Wychowawczą, poznawczą i kształcącą rolę religii zostają objęci nieliczni uczniowie, mimo że nie tylko oni deklarują się jako wierzący. Przyczynia się to do kolejnych ataków na Kościół, który ostatnimi czasy stał się przysłowiowym „chłopcem do bicia” na różnych polach. Efektem niskiej frekwencji na lekcjach religii i etyki jest niska świadomość wartości uniwersalnych, które są ostoją człowieczeństwa mimo zmiany ustrojów, myśli filozoficznych, epok historycznych...

### Co jest powodem tak niskiej frekwencji?

Nauczyciele twierdzą, że większość uczniów nie uczęszcza na zajęcia z powodu zwykłego lenistwa i obecnej mody. Na pewno istnieją jednak dwie inne przyczyny.

Pierwszą jest prowadzona przez ostatnie lata polityka medialna. Lansuje się wygodne życie, pozbawione wszelkich ograniczeń, nastawione na zdobywanie za wszelką cenę – często na granicy prawa – różnych dóbr materialnych, przeważnie kosztem innych. Można zauważyć tu nawiązywanie wprost do filozofii hedonistycznej, tak by unikać celów wyższego rzędu, gdyż hołdowanie jakimkolwiek wartościom niesie

ograniczenia. Poglądy hedonistyczne charakteryzują się dążeniem do różnych przyjemności, które uważane są za wartość najwyższą, za jedyne dobro.

Drużyna przyczyna to celowe manipulowanie obrazem Kościoła w mediach przez przedstawianie afer pedofilskich jako zjawiska powszechnego w Kościele. Przy czym prawie nie ma przykładów pozytywnych przedsięwzięć Kościoła. Rzadko pokazywane są siostry zakonne w hospicjach, realizujące najtrudniejsze i najniebezpieczniejsze zadania w sferze opieki nad najciężej chorymi. Ludzie wierzący posiadają szczególny charyzmat pracy z wykluczonymi. Księża bywają członkami różnych grup. Wielu z nich potrafi porwać młodzież do inicjatyw społecznych, działalności na rzecz środowiska lokalnego, pracy charytatywnej. Organizowane są zawody, wycieczki, grupy wolontariatu, spektakle teatralne itp.

### Kadra katechetyczna

Katecheza, jako jeden z przedmiotów nauczania, przegrywa w niektórych szkołach z wyzwaniem wychowawczym. Kadra pedagogiczna nie potrafi poradzić sobie w sytuacji, gdy rozmaite formy i metody zawodzą. Często nie może pogodzić się z fiaskiem działań podejmowanych w najlepszej wierze. Katecheci – księża, siostry zakonne i świeccy – nie mogą zrozumieć, skąd tak negatywne zachowania i reakcje, skoro człowiek z natury jest

dobry... Brakuje im wsparcia, ponieważ ranga religii jako przedmiotu jest obecnie umniejszana.

Trzeba zaznaczyć, że nie każdy ksiądz czy osoba zakonna nadaje się do nauczania religii.

Niekiedy sami katechizujący ponoszą winę za kryzys w nauczaniu religii. Prosiłem kiedyś księdza katechetę, by przeprowadził rozmowę z bardzo zaangażowanym w życie parafii uczniem i ministrantem, organizatorem wielu inicjatyw. Chłopiec ten nagle przestał chodzić do kościoła i na katechezę. Kapłan ten odmówił rozmowy i wygłosił teorię, iż to, co robi Kościół, jest jedynie ofertą. Jeżeli ktoś – tak jak ten uczeń – zaniecha korzystania z niej, jest to jego sprawa.

Znakiem czasu jest, że po bierzmowaniu młodzież zaprzestaje wszelkich praktyk religijnych. Po kilku latach następuje swoiste „przebudzenie” i znów odnawiają swe związki z Kościołem, gdy przychodzi czas na małżeństwo i związane z tym sakramentem nauki przedślubne.

### Czy religia powinna pozostać w szkole?

W dyskusjach o obecnych problemach w nauczaniu religii w szkołach wciąż wraca pytanie, czy rzeczywiście muszą się one odbywać w placówce oświatowej. Starsze pokolenie wspomina czasy, gdy spotykano się w salach katechetycznych czy u księdza



TOMASZ GOŁĄB/FOTO GOŚĆ

Katechizacja w szkole to wspólny wysiłek nauczycieli, uczniów i rodziców

na plebani. Jednak deprecjonowanie religii w szkole doprowadzić może do zaniku systemu wartości w polskiej oświacie, do czego wcale nie jest już tak daleko.

To właśnie katecheza jest miejscem, gdzie niejedynemu młody człowiek ma możliwość usłyszeć o budowaniu życia w innym wymiarze, opartego na wartościach. Obecnie kluczowe jest uświadomienie całej społeczności szkolnej, że religia to nauka o tym, jak służyć drugiej osobie, jak prezentować postawę ofiarności i odpowiedzialności.

Bez uświadomienia, że chrześcijaństwo i Kościół pragną służyć uczniowi w jego pełnym rozwoju przez udzielanie odpowiedzi czy rzucanie światła na najbardziej egzystencjalne pytania człowieka, trudno o pełną akceptację wśród młodzieży dodatkowych obowiązków, wiążących się z uczęszczaniem na religię. Nie każdy przecież uświadamia sobie, że na lekcjach katechezy spotka wiele odniesień do życiowych doświadczeń, że trafi na wiele nawiązań do środowiska, do kultury, do takich ujęć natury filozoficznej i psychologicznej, które wyraźnie wskazują na interpretacyjną rolę religii w odniesieniu zarówno do historii powszechnej, jak i spraw codziennego życia. ●



PIOTR SUTOWICZ

Wrocław

## Co to jest neutralność światopoglądowa?

**C**o prawda może to się potencjalnemu czytelnikowi wydać już nudne, ale kolejny raz odniosę się do kwestii katechizacji, czy też, inaczej rzecz biorąc, religii w szkole, który to problem od kilku miesięcy na łamach miesięcznika od różnych stron podejmuję. W numerze wakacyjnym, kiedy pisałem o katechezie, odniosłem się do prób jej marginalizacji czy też usunięcia ze szkół ze względu na neutralność światopoglądową państwa, w tym również szkoły jako jego narzędzia do spraw nauki i wychowania. Napisałem wtedy, że moim zdaniem w gadaniu takim wcale nie o neutralność chodzi, tylko o coś całkiem innego.

**G**dybyśmy do tematu podeszli całkiem poważnie i zapytali się zwolenników tzw. neutralności światopoglądowej, co to takiego, to myślę, że odpowiedź dostarczyłaby właśnie odpowiadającym, a nie nam, pewnych kłopotów. Neutralny bowiem to obojętny wobec czegoś. No właśnie – czego? W sposób oczywisty nasuwa się konstatacja, że wobec światopoglądu, i problem już chyba jest gotowy. Czy to jest możliwe? Jeśli tak, to jak by się ona wyrażała? Pewnie w stanowisku, w ramach którego miałbym swoje poglądy, ale bym się z nimi generalnie nie zgadzał, albo w pracy. Na przykład jako nauczyciel – w szkole miałbym poglądy inne, a w domu albo w Kościele inne. Oczywiście w tym pierwszym wypadku byłyby one neutralne, czyli nijakie. Problem owej nijakości to trochę odrębny zespół zagadnień. Człowiek nijaki, zdystansowany do światopoglądu innych ludzi, to ktoś, kto chyba nie istnieje. Rzecz owa wbrew niektórym, którzy go do takich ram sprowadzają, nie dotyczy tylko kwestii wiary w Boga. Tak się bowiem składa, że to z wiary wyrastają odpowiedzi na problemy społeczne, które wynikają z widzenia miejsca człowieka w świecie.

**P**onieważ chrześcijaństwo wywarło olbrzymi wpływ na kształtowanie się np. wspólnoty narodu polskiego, to neutralność, która kazałaby być wobec tego obojętnym, po prostu by strukturę wspólnotowości osłabiła bez względu na to, czy osoby, które zgadzają się z faktem wpływu chrześcijaństwa na kształt naszej wspólnoty w Boga wierzą, czy też nie. Neutralność posunięta do absurdu poważnie by uduziła relacje społeczne, kazałaby nam wiele struktur zastąpić jakimiś protezami albo zupełnie nowymi wynalazkami ideologicznymi, których wynikiem byłby człowiek bez właściwości albo z właściwościami zupełnie nowymi, dziś trudnymi do wyobrażenia. Jest to pojęcie używane jako narzędzie do realizacji określonego celu jak najbardziej światopoglądowego i to wcale nie neutralnego. Właściwie skonstruowana i nauczana katecheza winna być jednym z elementów świata opartego na wartościach, elementem nie wyłącznym, być może nawet nie niezbędnym, ale ważnym. Tylko tyle i aż tyle. ●

MATERIAŁ PRZYGOTOWANY PRZEZ WROCŁAWSKIE CENTRUM ROZWOJU SPOŁECZNEGO

# Jesienią przesiądź się na rower – wygraj cenne nagrody!

„W kółko kręcę” to rowerowa rywalizacja skierowana do osób pracujących, studentów, uczniów szkół ponadpodstawowych i seniorów

MAGDALENA KROMA

UM Wrocław

Już 2 października rusza 4. edycja rywalizacji rowerowej „W kółko kręcę”. Przez dwa miesiące wrocławianie, którzy wybiorą rower jako swój główny środek transportu, będą rywalizować o cenne nagrody, m.in.: rowery, akcesoria rowerowe czy wejściówki do miejskich atrakcji.

„W kółko kręcę” to rowerowa rywalizacja skierowana do osób pracujących, studentów, uczniów szkół ponadpodstawowych i seniorów. Celem konkursu jest promocja ruchu rowerowego w drodze do pracy, szkoły i na uczelnię oraz popularyzacja roweru jako całorocznego środka transportu w przestrzeni miejskiej. W tym roku zacznie się 2 października, a skończy 30 listopada

## Pobierz apkę i wsiądź na rower

Rywalizacja odbywa się w bezpłatnej aplikacji mobilnej „W kółko kręcę” (dostępnej od 1 października na Android i iOS). Trzeba ją pobrać na telefon, zarejestrować się i wybrać miejsce startu oraz cel dojazdów (np. szkołę, uczelnię, miejsce pracy, inne). – Wystarczy założyć konto w aplikacji „W kółko kręcę” i od **2 października do 30 listopada** regularnie podróżować rowerem. Szczególnie punktowane będzie pokonywanie trasy między domem a codziennym miejscem dojazdu. To może być praca, szkoła, uczelnia czy klub seniora – mówi Monika Kozłowska-Święconek, dyrektor Biura Zrównoważonej Mobilności.

## Jak zdobywa się punkty?

W aplikacji uczestnicy zbierają punkty za przejechane kilometry. Szczególnie punktowane jest pokonywanie na rowerze trasy dom – codzienne miejsce dojazdu: praca/szkoła/uczelnia/inne, np. klub seniora.

Aplikacja zawiera funkcję „pauza”, która powoduje zatrzymanie odmierzenia dystansu i czasu na pokonywanej na rowerze trasie w celu np. zrobienia zakupów.

KOCHASZ WROCŁAW, WSIĄDŹ NA ROWER!

W KÓŁKO KRĘCĘ

POBIERZ APKĘ

WSIĄDŹ NA ROWER

RYWALIZUJ

WYGRYWAJ NAGRODY

data rywalizacji:  
**2.10-30.11.2023**

szczególty i regulamin: [www.wkolkokrece.pl](http://www.wkolkokrece.pl)

RoweryStylowe.pl

hello

CRÉDIT AGRICOLE  
EFL LEASING

Wrocław  
INTEGRATED

PRO  
SOLVERS

Punkty przyznawane będą za przejazdy na rowerze rozpoczynające się i/lub kończące się w obszarze administracyjnym miasta Wrocławia. Punkty przyznawane są także za przejazdy rekreacyjne (z limitem 30 punktów dziennie) oraz za zaproszenie innych do rywalizacji.

### Regularność i zaproszenia – to ważne!

Oprócz przejechanego dystansu nagradzana będzie przede wszystkim regularność. Dodatkowe punkty będzie można zdobyć za regularną jazdę 5 dni z rzędu (w przypadku przejazdów o minimalnej długości 1,5 km).

– Zależy nam na tym, by w wyzwaniu wzięło udział jak najwięcej mieszkańców Wrocławia. Dlatego punktowane będzie również skuteczne zaproszenie znajomego do rywalizacji – mówi Ewa Macała z Biura Zrównoważonej Mobilności. – Co ciekawe, rywalizacja będzie mogła odbywać się w utworzonych grupach szkolnych czy uczelnianych.

### Jest o co walczyć!

Wspólnie ze sponsorami i partnerami rywalizacji przygotowano wiele atrakcyjnych nagród:

– Co ważne, nagrody główne, czyli rowery, zdobędą osoby, które zajmą w rankingu 4., 14. i 44. miejsce. Dzięki temu każdy z nas ma szansę na wygraną – mówi Urszula Jagielnicka z Biura Zrównoważonej Mobilności. – Oprócz tego, zdobywając punkty, otrzymujemy odpowiadające ich liczbie „monety”, za które możemy dokonać zakupu w kiosku znajdującym się w aplikacji mobilnej. Lista nagród obejmuje wejściówki do wielu miejskich atrakcji, vouchery do serwisów rowerowych, kawiarni, kin, liczne nagrody rzeczowe. Szczegółowa oferta nagród znajduje się na stronie [www.wkolkokrece.pl](http://www.wkolkokrece.pl)

### Wrocławianie na rowery!

W pierwszej, pandemicznej edycji rywalizacji (w roku 2020) aktywnie jeździło 978 osób, w roku ubiegłym było to już 1444 osób. Z roku na rok Wrocławianie coraz częściej wybierają rower jako szybki, zdrowy i niezależny środek transportu. Wrocław to świetne miasto do jazdy

na rowerze! Jest tu ponad 1400 km tras, ponad 15 tys. miejsc parkingowych dla rowerów, prężnie działa system Wrocławski Rower Miejski, który ma już ponad 200 stacji. Dodatkowo na [www.wroclaw.pl](http://www.wroclaw.pl) oraz [www.visitwroclaw.eu](http://www.visitwroclaw.eu) znajdziemy liczne propozycje wycieczek rowerowych po Wrocławiu.

Szczegóły rywalizacji na stronie: [wkolkokrece.pl](http://wkolkokrece.pl)



HIPOLIT TERPIŃSKI/MATERIAŁY PROMOCYJNE WYDZIAŁU PROMOCJI MIASTA I TURYSTYKI UM WROCŁAW

**Nagrody główne**, czyli rowery, zdobędą osoby, które zajmą w rankingu **4., 14. i 44.** miejsce. Dzięki temu każdy z uczestników ma szansę na wygraną

## PODSTAWOWE ZASADY PUNKTACJI:

- ▶ **50 punktów** za każdy przejazd o długości minimum **1,5 kilometra** na trasie: miejsce zamieszkania – praca/szkoła/uczelnia lub praca/szkoła/uczelnia – miejsce zamieszkania, wskazanych przez uczestnika przy rejestracji do rywalizacji, z ograniczeniem do punktowania dwa razy dziennie w pięciu dowolnych dniach w tygodniu, z blokadą czasową między kolejnymi przejazdami wynoszącą 30 minut od momentu zakończenia przejazdu.
- ▶ **1 punkt – 1 kilometr** – za każdy przejechany rowerem kilometr – 1 punkt – z limitem maksymalnie **30 punktów dziennie**.
- ▶ **5 punktów** za każdy przejazd rekreacyjny (inny niż na trasie: miejsce zamieszkania – praca/szkoła/uczelnia lub praca/szkoła/uczelnia – miejsce zamieszkania)

o długości minimum **1,5 kilometra**, z blokadą czasową między kolejnymi przejazdami wynoszącą 15 minut od momentu zakończenia przejazdu, z limitem maksymalnie **2 przejazdów dziennie**.

- ▶ **50 punktów** za każde **5 dni** regularnej jazdy – punkty będą przyznawane po każdym 5 dniach, w którym uczestnik rejestruje przejazdy o minimalnej długości **1,5 kilometra**.
- ▶ **10 punktów** za skuteczne zaproszenie jednej osoby do rywalizacji (maksymalnie 10 osób), otrzymywane po pierwszym punktowanym przejeździe osoby zaproszonej.
- ▶ **2% punktów** z każdego punktowanego przejazdu osób skutecznie zaproszonych, rozliczane codziennie na koniec dnia.



# Wysłannik Króla



Król udzielał heroldowi swojego autorytetu, aby ten wyrażał jego wolę wśród ludu.

## Dziś każdy ewangelizator jest heroldem Bożym.

O. OSKAR MACIACZYK OFM

Wrocław

Każdy wyznawca Chrystusa jest głosicielem prawd wiary. Choć urzędowymi głosicielami słowa Bożego w liturgii są osoby wyświęcone, a do przekazywania prawd wiary posłani przez biskupa są katecheci, to każdy, kto doświadczył Bożego działania w swoim życiu, staje się ewangelizatorem, świadkiem w środowisku, w którym przyszło mu żyć.

### Świeża wiadomość

Instytucja nazywana rzecznikiem była już znana w starożytności. Król w świecie greckim posługiwał się swoim wysłannikiem. To samo było w średniowieczu. Rzecznikiem władcy był herold, który cieszył się ogromnym poważaniem w społeczeństwie. Skąd ludzie mieli wiedzieć, co ma im do powiedzenia król, kiedy nie istniały inne zorganizowane formy przekazu wiadomości? Tam, gdzie za dnia licznie gromadzili się mieszkańcy, wjeżdżał na koniu herold i od razu wzbudzał zainteresowanie. Już jego pojawienie się mówiło: król ma nam coś do powiedzenia. To jest właśnie charakterystyczne dla heroldów, że nie oni mieli coś do powiedzenia, ale ich pan. Król mówił przez swojego wiernego herolda.

Zadaniem herolda było dokładne przekazanie wiadomości. Kluczowe było nie tylko rzetelne przekazanie treści, lecz również forma, w jakiej komunikat zostanie ogłoszony. Niejako zabezpieczała ona wiadomość przed zafałszowaniem. Wysłannik króla musiał wiedzieć, co ma zakomunikować i jak to zrobić. Jeżeli król ogłaszał wielkie

święto z powodu udanych zbiorów czy sukcesów militarnych, herold robił to z radością, jaka towarzyszyła władcy, gdy podejmował tę decyzję. Jeżeli natomiast król był z jakiegokolwiek powodu zagniewany, herold nie ogłaszał tego z radością i uśmiechem, lecz wręcz przeciwnie.

### Herold Boży

Greckim słowem określającym instytucję herolda, czyli wysłannika, jest „*keryks*”. W Starym i Nowym Testamencie słowo to występuje zawsze w odniesieniu do kogoś, kto jawi się na kartach Pisma Świętego jako herold Boga. Noe na przykład uważany był przez Żydów za herolda sprawiedliwości Bożej (*keryks dikaiosynes*). Obraz keryksa pojawia się również w Nowym Testamencie w odniesieniu do św. Pawła, który chce rzetelnie ogłaszać orędzie o tym, co Bóg w Chrystusie robi dla zbawienia człowieka.

Obraz herolda nie zdomowił się na dobre w teologii chrześcijańskiej pierwszych wieków, ponieważ heroldom w starożytnej Grecji zagwarantowana była nietykalność, natomiast przekazujący orędzie Boże dokonane w Chrystusie nie mogli się nią cieszyć. Męczeństwo i prześladowania zdewaluowały w chrześcijaństwie obraz keryksa. Termin ten powrócił do teologicznego języka dopiero w późniejszych wiekach chrześcijaństwa, a na dobre zdomowił się w XX wieku, kiedy została usystematyzowana i mocno rozwinęła się w całym świecie chrześcijańskim teologia głoszenia słowa Bożego i teologia ewangelizacji.

Powyższe rozważania są nieodłączne, by zrozumieć to, co często słyszemy z ust biskupów, duszpasterzy, teologów i innych, którzy zajmują się sprawami ewangelizacji. Często powtarzamy przez nich słowem jest bowiem „kerygmat”. Jego źródłosłów zawiera się nie gdzie indziej, jak właśnie w wspomnianym terminie „*keryks*”. Żeby przekazywać kerygmat – ważną, wciąż świeżą wiadomość od Boga – trzeba stać się jej autentycznym

świadkiem. Konieczne jest poznanie nie tylko treści kerygmatu, lecz również zobaczenie w nim elementu działania Twórcy tej wiadomości – elementu boski. Współczesny herold nadal musi wiernie przekazywać treść kerygmatu, ale też wszystkie doświadczenia osobistego przyjęcia tego kerygmatu i życia nim. Ten, kto ewangelizuje, daje świadectwo, przekazuje prawdy wiary, jest wierny nie tylko treści, ale i formie, którą moglibyśmy ująć tutaj jako „Boży duch, Boża radość, Boży entuzjazm...” Bo cóż czuje Bóg wobec człowieka, kiedy Syn Boży oddaje życie za niego? Czy ma pretensje? Żal? Złość? Każdy, kto doświadcza miłości Boga do człowieka, chce o niej mówić właśnie w atmosferze tej miłości i tego pokoju.

### Kto przestaje być rzecznikiem?

Jeżeli rzecznik prasowy oświadcza cokolwiek, co byłoby niezgodne z postawą przełożonego czy też instytucji, którą reprezentuje, *de facto* przestaje być rzecznikiem. Taki herold może się poprawić, odwoła swój błąd i może nadal będzie wiernym wysłannikiem, ale w momencie zafałszowania postawy swego pana na pewno nie jest owym keryksem. W życiu religijnym usłyszenie kerygmatu i przyjęcie go do swojego życia prowokuje konkretne postawy. Jedną z nich jest odpowiedź swoim życiem na treść orędzia o tym, co Bóg robi dla człowieka i jego zbawienia.

## ODPOWIEDŹ SWOIM ŻYCIEM CZYNI KAŻDEGO PRZYJMUJĄCEGO KERYGMAT HEROLDEM KRÓLA.

Heroldem Pana, któremu zależy na swym ludzie, który jest dobry, pełen miłości, oddany, nie jest zagniewany na zawsze, który jest bliski. Bliskość tę wyraża już sam kerygmat. ●

Coroczne Warsztaty Muzyki Niezwykłej, organizowane przez Fundację Dominikański Ośrodek Liturgiczny, gromadzą rzesze uzdolnionych ludzi, którzy swoim śpiewem chcą ukazywać piękno liturgii innym

# Joseph Ebers

## architekt w służbie katedry i diecezji wrocławskiej

Architekt Joseph Ebers przez niemal 40 lat (1883–1921) kierował administracją budowlaną diecezji wrocławskiej.

Odegrał istotną rolę w **kształtowaniu oblicza śląskiej architektury sakralnej na przełomie XIX i XX stulecia.**

LUIZA KOSZAŁKA

Wrocław

Jego nazwiskiem określono epokę w budownictwie kościelnym, on zaś znalazł miejsce w leksykonie wybitnych postaci Kościoła katolickiego (red. W. Kosch). Bliski współpracownik trzech biskupów wrocławskich: Roberta Herzoga (1882–1887), Georga Koppa (1887–1914) i Adolfa Bertrama (1914–1945). Radca budowlany w jednej z największych diecezji w Europie. Przedstawiciel wrocławskiej elity katolickiej. Odznaczony za szczególne zasługi dla Kościoła. Człowiek wielkiej pokory. To tylko kilka cech nakreślających portret architekta. Przypadające w tym roku stulecie jego śmierci jest okazją, by przypomnieć życie i dorobek twórcy, który kształtował panoramę Ostrowa Tumskiego.

### Gimnazjum i studia

Joseph Godehard Ebers urodził się w 1845 roku w Hildesheim (Dolna Saksonia). Tam uczęszczał do katolickiego gimnazjum Josephinum, które słynęło z wysokiego poziomu nauczania klasycznego i humanistycznego. Szkoła była ukierunkowana na kształcenie kapłanów. Kończyła ją wielu przyszłych hierarchów, wśród nich biskupi wrocławscy, Kopp i Bertram.

Pod wpływem charyzmatycznego architekta Conrada Wilhelma Hase,

Ebers podjął studia z architektury na politechnice w Hanowerze (1864–1869). Po ich zakończeniu kontynuował kształcenie w Berlinie, przygotowując się do służby w państwowym urzędzie budowlanym. Po zdaniu egzaminów na stanowisko budowniczego rządowego (1878) odbył staż w Salzwedel (1880–1882). Na tym skończył się dolnosaksoński etap w życiu Ebersa. W 1883 roku, na zaproszenie bp. Roberta Herzoga, objął stanowisko budowniczego diecezjalnego we Wrocławiu. Osiadł w śląskiej stolicy, by już jej nigdy nie opuścić.

### Architekt biskupi

Przybycie Ebersa do Wrocławia przypadło na czas normalizacji stosunków państwo–Kościół po okresie Kulturkampfu. Diecezja wrocławska wyszła z represji osłabiona materialnie. Odbudowę rozpoczął bp Herzog, jednak to za jego następcy, bp. Koppa, diecezja weszła w okres rozkwitu. Śląsk przeżywał okres industrializacji i urbanizacji. Wydzielano nowe parafie, potrzebne były nowe kościoły. Powracające z wygnania zakony i zgromadzenia wznawiały prace pedagogiczne, pielęgniarskie i duszpasterskie, co oznaczało potrzebę budowy nowych placówek. Za bp. Koppa zostało wybudowanych od podstaw lub rozbudowanych kilkaset miejsc kultu i działalności instytucjonalnej – kościołów, kaplic, klasztorów, szpitali, szkół, sierotocinów,



ZBIÓR ZE ZBIORÓW PARAFIALNYCH

Wrocław, kościół św. Bonifacego, (1898)

ośrodków wychowawczych. Wszystkie te projekty przechodziły przez biuro biskupiego Bauamtu przy pl. Katedralnym 11/12. Jeżeli Kopp przeszedł do historii jako ten, który odbudował diecezję po Kulturkampfie („era Koppa”), to Ebers był wyrazicielem programu tej odbudowy w jej materialnym aspekcie („era Ebersa”).

### Budowniczy kościołów

Dorobek projektowy architekta liczy ponad 50 budowli, z czego połowę stanowią świątynie. Pięć z nich znajduje się we Wrocławiu. Są to kościoły Najświętszego Serca Pana Jezusa (1885), św. Elżbiety (1891), św. Henryka (1893), św. Bonifacego (1898), Matki Boskiej Pocieszenia (1919). Inne znane kościoły na Śląsku powstały w Nowej Rudzie (1890), Chorzowie (1892), Bierutowie (1893), Dobroszycach (1894), Zawidowie (1898) i Katowicach (1902). Szczęśliwie wszystkie świątynie Ebersa przetrwały czas wojny. Dwie z nich zyskały rangę katedr: w Katowicach (1925–1955) i Görlitz. Każdy z jego kościołów stanowi „perełkę” w lokalnym krajobrazie.

## Język architektury Ebersa

Formacja artystyczna Ebersa przypadła na okres, gdy za ideał budownictwa sakralnego uznawano gotyk, stąd w jego *ouvre* najwięcej jest budowli neogotyckich. W diecezji wrocławskiej architekt szerzył neogotyk w wariantcie północnoniemieckim (styl hanowerski). Rozpoznawalną cechą tego stylu jest licowana czerwona cegła zdobiona blendami, fryzami i wielobarwną ceramiką (glazura, kształtki, dachówki) tworzącą „ceglaną polichromię”. Architekt odnajdywał się również w neoromanizmie. Do końca pozostał wierny stylom średniowiecznym. Reprezentował ostatnie pokolenie twórców chrześcijańskich XIX wieku kierujących się czystą zasadą „sztuki dla Boga”.

### Architekt Ostrowa Tumskiego

Bez Ebersa wrocławski Ostrów Tumski nie byłby tym, czym jest dzisiaj. Mieszkańcy Wrocławia nieczęsto mają świadomość, że przemierzając zabytkowe uliczki, chodzą w cieniu jego budowli. Wizytówką pl. Katedralnego jest monumentalny gmach seminarium duchownego (1895). Przy ul. Kanonia stanął budynek archiwum archidiecezjalnego (1896), przy ul. św. Józefa – kompleks szpitalny elżbietanek (1887–1890, 1892). Rozbudował alumnat o czwarte skrzydło (1888), a przy ul. św. Marcina wystawił nową część klasztoru Sióstr Szkolnych de Notre Dame (1891).

### Budowniczy katedralny

Niczym średniowieczny *magister operis* szczególną troską otaczał „matkę kościołów śląskich” – katedrę św. Jana Chrzciciela. W długim okresie urzędowania nadzorował wiele niełatwych przedsięwzięć, jak konserwacja fresków w skarbcu czy montaż ogrzewania, wymagający naruszenia historycznej krypty. Projektował elementy wystroju, w tym żyrandol i antependium do głównego ołtarza. Z prof. Hartungiem z Berlina współpracował nad restauracją fasady i odbudową hełmów wież katedry. Temu ostatniemu zadaniu poświęcił trzecią dekadę działalności (1908–1922). Hełmy wieżowe nie przetrwały wojny. Obecne pochodzą z 1991 roku i nawiązują kształtem

do przedwojennego zwieńczenia wieży południowej. Opieką konserwatorską Ebers obejmował również inne kościoły tumskie: Świętego Krzyża i św. św. Piotra i Pawła.

### Nauczyciel sztuki kościelnej

Przez wiele lat prowadził wykłady ze sztuki chrześcijańskiej we wrocławskim alumnacie, kształtując u przyszłych księży znajomość świętych reguł budownictwa i wrażliwość na piękno. Formował młodzież akademicką w ramach korporacji Winfridia na bazie zasad *religio-scientia-amicitia*. Wygłaszała wykłady na forum Stowarzyszenia Starożytników Śląskich, którego był członkiem.

### Sylwetka duchowa

Zbiór faktów o działalności zawodowej nie wyczerpuje wiedzy o Ebersie. Źródła ukazują architekta jako człowieka głęboko religijnego, oddanego Kościołowi. Prorocze okazało się imię chrzcielne Godehard, oznaczające „żarliwie miłujący Boga”. Za całokształt zasług na polu szerzenia katolickiej kultury został uhonorowany tytułem rycerza Orderu Świętego Grzegorza Wielkiego. Świadcstwo o Ebersie jako człowieku pozostawił w swojej autobiografii syn architekta, wychowywany przez niego samotnie po przedwczesnej śmierci żony. W duchowym „spadku” otrzymał on imiona ojca – Godehard Joseph, nadto – zamiłowanie do historii i sztuki, a przede wszystkim prawosć charakteru i odwagę. Jako profesor prawa i były rektor Uniwersytetu w Kolonii odmówił salutu fladze nazistowskiej. Musiał emigrować do Austrii, gdzie kontynuował działalność naukową, wspomagał też Stolicę Apostolską na gruncie prawa. Znany był z nieugiętego katolicyzmu. Podobnie jak ojciec został uhonorowany tytułem papieskim (szambelan *di spada e cappa*) oraz hasłem w leksykonie Koscha.

Joseph Ebers zmarł we Wrocławiu. Został pochowany na cmentarzu św. Wawrzyńca. Podsumowaniem jego życiowej drogi są słowa proboszcza katedry, ks. Johannes Nikela, zamieszczone w nekrologu: „Wieczorem 14 lipca [1923] zmarł nieoczekiwanie, ale całkowicie przygotowany przez silną wiarę i pobożne życie modlitwy diecezjalny budowniczy i emerytowany

architekt rządowy, radca budowlany Joseph Ebers [...]. Było radością zmarłego poprzez sztukę pracować na chwałę Boga. Szereg wspaniałych świątyń i budowli służących kościelnym celom świadczy o jego wybitnych artystycznych zdolnościach. Niech Bóg podaruje swojemu wiernemu słudze wieczny pokój”.



Wrocław, kościół św. Henryka, (1889–1893) – widok wnętrza



Kobiór, kościół Wniebowzięcia NMP, (1911–1912)

ZDJEŃCIE ZE ZBIORÓW PARAFIALNYCH

ZDJEŃCIE ZE ZBIORÓW PARAFIALNYCH



WOJCIECH IWANOWSKI

„Nowe Życie”

## Chrystus a kultura

W 1996 r., w wyśmienitej serii wydawnictwa ZNAK pod nazwą Teologia Żywa ukazała się pozycja *Chrystus a kultura*.

Jej angielski oryginał został opublikowany w 1951 r. w USA. Autor książki, pastor reformowany i profesor Yale Divinity School H. Richard Niebuhr, podejmuje się próby opisu dialogu, jaki toczy chrześcijaństwo z kulturą. Tezy stawiane przez Niebuhra mają obecnie znaczenie bardziej historyczne. Kierują jednak czytelnika w stronę pytania o zainteresowanie współczesnej kultury, szczególnie zachodniej, Chrystem i Jego przesłaniem.

Chrześcijaństwo stanowiło w świecie szeroko pojętego Zachodu czynnik kulturotwórczy. Inspirowało nie tyle do przekraczania ograniczeń kultury, ile do wznoszenia się ponad ograniczenia wynikające z natury. Z czasem wytworzyło swoistą kulturę zwaną *christianitas*, której podporządkowane zostało życie średniowiecznej Europy. Twórcy nowożytnej kultury chrześcijańskiej starali się zachować pozostałości owej idealizowanej *christianitas*. Równolegle tracili sprzed oczu Jezusa na rzecz „chrześcijańskich wartości”, których katalog w coraz większym stopniu opierał się na ludzkich pomysłach, zamiast na Ewangelii. Chrystus przestawał inspirować do uporządkowania świata „po Bożemu”. Krzyż już nie wskazywał kierunku ku przekroczeniu swojej grzesznej natury, a stawał się mieczem w obronie świata, który właśnie przemijał. Taka postawa musiała doprowadzić do krytyki i zarzutu wsteczności wobec chrześcijan.

Często, powołujący się na swoją wiarę, publicyści lubili nie tyle wspominać, ile wypominać, chrześcijańskie korzenie miłosierdzia, solidarności czy tolerancji. Zapominali jednak, że nie inspirowało tego już Chrystus i odkupienie. Żyjąc w świecie płynnej ponowoczesności, musimy przyznać, że współczesna kultura jest co najwyżej obojętna wobec chrześcijaństwa rozumianego jako przesłanie o Bogu – Człowieku i Odkupieniu.

Taka sytuacja nie oznacza jednak, że wiara w Boga rozumianego po chrześcijańsku straciła moc kulturotwórczą. Tak nie jest i nigdy nie będzie, choćby dlatego, że – jak twierdził św. Jan Paweł II – nie można do końca zrozumieć człowieka bez Chrystusa. Pytania o kwestie ostateczne, jak życie i śmierć, miłość i nienawiść, zawsze będą inspirować twórców. Zadaniem dla nas – chrześcijan – jest to, by ludzie mogli usłyszeć, co na ten temat ma do powiedzenia Jezus. Usłyszeć i zainspirować się odpowiedzią, którą niesie chrześcijaństwo. Czy zatem wciąż istnieje kultura chrześcijańska? Tak, choć już na pewno nie na miarę dominującej *christianitas*. Być może jest to już tylko subkultura chrześcijańska, o której wspominał Joseph Ratzinger – Benedykt XVI – widząc ją w małych wspólnotach mających przechować depozyt wiary w Jezusa Chrystusa. ●

Pierwszorzędnym celebrazem liturgii jest nie człowiek, lecz Bóg, dlatego charakter liturgii powinien odzwierciedlać to, kim jest On: **Niewypowiedziany, Nieskończony, po trzykroć Święty...**

ŁUKASZ MIŚKO OP

Kraków

Zanim zajmę się tym, dlaczego – i jak – w obrzędy liturgiczne włączać mamy coś tak nieoczywistego jak muzyka, warto zapytać, po co w ogóle „robimy” liturgię. Antropolodzy badający historię rytuałów pokazują, że są one nierozłącznie splecione z życiem człowieka od samego początku: *homo religiosus* próbuje odnaleźć się w świecie niezrozumiałych dlań zjawisk i wielkich pytań, a zatem oswaja rzeczywistość i poprzez rytuały włącza się w życiodajny rytm *universum*, czy to obłaskawiając kapryśne bóstwa, czy to przekraczając granice własnego lęku przed tym, co nieznamne, w tym przed śmiercią. Nowożytni krytycy religii z niesmakiem wskazują na tę naturalną, pierwotną skłonność człowieka do rytuałów i zachęcają do pozostawienia za sobą instytucji religii, w tym także chrześcijaństwa, jako mniej dojrzałej formy duchowości, niegodnej dorosłych jednostek ery tryumfu nauki. Jak patrzeć dzisiaj na liturgię Kościoła chrześcijańskiego? Czy ma być ona – zgodnie z oświeceniowym modelem – jedynie okazją do dydaktycznej zachęty, przestrzenią moralnego napomnienia, gdzie rytuał jest co najwyżej nieszkodliwym ornamentem? Czy też, wbrew redukcjonistycznym zapędom racjonalistów i psychologizacji naszego terapeutycznego wieku, mamy rzucić się ślepo w gąszcz archaicznych obrzędów, ufając ich tajemniczej, mistycznej mocy?

### Liturgia Kościoła

Zdrowe, ortodoksyjne chrześcijaństwo zawsze rozumiało swoją liturgię jako *logike latreia* – rozumną służbę

# Na chwałę Boga i uświęcenie człowieka



ROMAN KOSZOWSKI/FOTO GOSĆ

Bożą. W najbardziej podstawowym sensie nie pojedynczy obrzęd, ale całe życie ucznia Jezusa ma być taką liturgią ofiarniczą. Święty Paweł zachęca: „proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej” (Rz 12, 1). By tak się stało, chrześcijanin musi jednak stawać przed Panem we wspólnocie zwołanej przez Niego – w *ekklesia*, w Kościele – by słuchać słowa i sprawować pamiętkę męki, śmierci i zmartwychwstania Słowa Wcielonego, by wreszcie karmić się Jego Ciałem i Krwią i móc powiedzieć: „już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2, 20). Liturgia fizyczna, namacalna, złożona ze słów i gestów musi się wydarzać, by liturgia życia mogła płynąć i nawadniać wszystkie aspekty życia nowego człowieka.

Charakter tej chrześcijańskiej liturgii odpowiada temu, kim jest jej celebrans: jednocześnie materialny i duchowy, racjonalny i emocjonalny, komunikujący się werbalnie, ale też poprzez symbole, które dają do myślenia i odsyłają w głąbie rzeczywistości

Schola Cantorum Wyższego Seminarium Duchownego w Opolu

niewyraźalnych słowem. A że pierwszorzędnym celebransem liturgii jest nie człowiek, lecz Bóg, to charakter liturgii będzie też odzwierciedlał to, kim jest On: Niewypowiedziany, Nieskończony, po trzykroć Święty... Najlepiej moim zdaniem zdefiniował tę złożoną dynamikę liturgii chrześcijańskiej amerykański teolog David Fagerberg: liturgia to perychoreza Trójcy Świętej (perychoreza = wzajemne przenikanie się) rozciągnięta przez uniżenie się Bóże Syna tak, by zaprosić nas do synerгии wznoszenia się ku przeobstwieńniu.

Joseph Ratzinger pisał, że tam, gdzie człowiek spotyka Boga, samo słowo już nie wystarcza. W liturgii chrześcijańskiej człowiek doświadcza wewnętrznej liturgii Trójcy Świętej, a jego odpowiedzią jest śpiew miłości. „Liturgia ziemską daje nam niejako przedsmak uczestnictwa w liturgii niebiańskiej, odprawianej w mieście świętym Jeruzalem, do którego pielgrzymujemy, gdzie Chrystus siedzi

po prawicy Bożej jako sługa świątyni i prawdziwego przybytku. W liturgii ziemskiej ze wszystkimi zastępami duchów niebieskich wyśpiewujemy Panu hymn chwały; wspominając ze czcią świętych, mamy nadzieję uczestniczenia we wspólnocie z nimi; oczekujemy jako Zbawiciela Pana naszego, Jezusa Chrystusa, aż się ukaże jako Ten, który jest życiem naszym, a my z Nim razem pojawimy się w chwale” (KKK 1090). Ten śpiew – nowa pieśń dla Pana – jest owocem synergicznego działania Ducha Świętego w nas: „Duch Święty prowadzi nas do Logosu, prowadzi nas do muzyki, która znajduje się w znaku *sursum corda* – wzniesienia serca”, komentuje Ratzinger. Przez śpiew, który z liturgii Kościoła przelewa się w życie chrześcijanina, każda aktywność ucznia Jezusa staje się częścią jego wznoszenia się ku przeobstwieńniu.

## Muzyka liturgiczna

Co z tych teologicznych obrazów wynika dla muzyki, jaka ma rozbrzmiewać w naszych kościołach? Bardzo wiele! Czy będzie to śpiew własny Kościoła rzymskiego, czyli jednogłosowy śpiew gregoriański, czy renesansowa polifonia, czy pieśni ze śpiewnika ks. Siedleckiego, czy też współczesne kompozycje, jak np. wielogłosowe utwory dominikańskie – najważniejsze jest to, by muzyka liturgiczna wyrażała klarownie naturę i cel samej liturgii (chwała Boga i uświęcenie człowieka) i by pomagała celebrującemu ją zgromadzeniu otwierać się na Boże działanie. Dokumenty Kościoła przypominają, że repertuar wykorzystywany w liturgii musi cechować doskonałość formy (wyklucza to trywialne, banalne, zwyczajnie złe utwory muzyczne), ale także adekwatna treść. Śpiew gregoriański jest stawiany za niedościgniony wzór między innymi dlatego, że wyraziście zachowuje on prymat słowa – śpiewany tekst, najczęściej biblijny, jest smakowany w medytacyjnych melizmatach, a pełne pokoju melodyka i rytm, dalekie od dionizyjskiej ekscytacji, pozwalają modłącemu się człowiekowi świadomie włączyć wszystkie władze (intelekt, wolę, pamięć, wyobraźnię) w proces przyjmowania żywego Boga i miłosnej odpowiedzi wiary. *Cantare amantis est* – śpiew staje się sprawą miłości. Śpiewajmy zatem Panu pieśń nową! ●

ŚWIĘCI NIE PRZEMIJAJĄ. ŚWIĘCI WOŁAJĄ O ŚWIĘTOŚĆ

# Św. Jadwiga Śląska



Za punkt honoru mieszkańcy Dolnego Śląska powinni postawić sobie dokładne poznanie świętej księżnej z Trzebnicy, patronki naszej archidiecezji, patronki dnia wyboru św. Jana Pawła II na stolicę Piotrową, która w roku 2017 została obdarowana przez Sejmik Województwa Dolnośląskiego tytułem

### Honorowego Obywatela Dolnego Śląska *Civi Honorario*.

KS. ALEKSANDER RADECKI

Wrocław

Dopełnieniem tej wiedzy powinno stać się osobiste pielgrzymowanie do grobu świętej, spoczywającej w przepięknej bazylice trzebnickiej, a także modlitewne przemierzanie ścieżek wyznaczonych ku jej czci.

Jadwiga urodziła się między rokiem 1174 a 1180 jako córka Bertolda VI von Andechs i Agnieszki von Rochlitz z rodu Wettynów. Miała czterech braci, w tym Eckberta, biskupa Bambergu, oraz trzy siostry. Były to Agnieszka (żona króla Francji Filipa II Augusta) i Gertruda (żona króla Węgier Andrzeja II i matka św. Elżbiety Węgierskiej). Trzecia z jej siostr, Matylda, była przełożoną klasztoru benedyktynek w Kitzingen w pobliżu Würzburga. Jadwiga została wysłana tam w młodym wieku, aby zdobyć wykształcenie.

W wieku dwunastu lat została wydana za mąż za śląskiego księcia, osiemnastoletniego Henryka I Brodatego. Urodziła siedmioro dzieci: Bolesława, Konrada, Henryka, Agnieszkę, Zofię, Gertrudę i Władysława.

Mążonkowie byli ludźmi bardzo religijnymi; w 1209 roku złożyli ślub czystości, w którym trwali przez 28 lat, aż do śmierci Henryka. Dbali o rozwój Kościoła i ufundowali wiele świątyń, m.in. klasztor siostr cysterek w Trzebnicy. Jadwiga nosiła habit mniszki, z premedytacją spała na twardym łożu, podczas mrozów chodziła boso, a każdy dzień wypełniała wielogodzinnymi modlitwami. Gdy spowiednik nakazał jej,

aby przynajmniej zimą nosiła obuwie, posłuchała i od tego czasu związane buty nosiła przewieszane przez ramię.

Prowadziła też działalność dobroczynną, pomagała chorym i ubogim – zorganizowała działalność wędrownego szpitala dla ubogich, otworzyła szpital dla trędowatych w Środzie Śląskiej, a kolejną placówkę leczniczą założyła w Trzebnicy.

Po śmierci męża w roku 1238 zamieszkała w trzebnickim klasztorze, prowadzonym przez córkę Gertrudę. Jako wdowa nie chciała składać ślubów zakonnych, chociaż chodziła w stroju cysterki, gdyż wtedy nie mogłaby rozporządzać sama swym mieniem, obdarzać klasztorów i ubogich. Zaangażowała się natomiast w ożywienie życia religijnego Śląska, sprowadzając kapłanów z Niemiec. Wspierała też sprowadzanie niemieckich osadników na słabo wówczas zaludnione rejony zachodniej części Śląska, co wspomagało rozwój rolnictwa.

Jadwiga zmarła 14 lub 15 października 1243 roku w Trzebnicy w opinii świętości. 26 marca 1267 roku papież Klemens IV w kościele dominikanów w Viterbo dokonał kanonizacji księżnej. Obecnie czczona jest jako patronka Polski, Śląska, archidiecezji wrocławskiej i diecezji w Gorlitz, a także miast: Andechs, Berlina, Krakowa, Trzebnicy, Kronsna Odrzańskiego i Wrocławia; Europy; uchodźców oraz pojednania polsko-niemieckiego.

Sierpniowa Piesza Pielgrzymka Wrocławska na Jasną Górę od samego początku pierwszego dnia kieruje się do Trzebnicy, a jej epilogiem jest licznie reprezentowana pielgrzymka październikowa z okazji liturgicznego wspomnienia św. Jadwigi.

Księżna z Trzebnicy może nas nauczyć bardzo wielu postaw: pobożności, pokory, ascezy, autentycznej wiary, wyobraźni miłosierdzia. Zwróćmy

jednak uwagę na jej relację z mężem. Zapisał hagiograf:

„Od początku Jadwiga nie tylko ujęła Henryka swoją urodę, lecz i używała na niego wybitny wpływ, jaki nieważka zawsze jednostka, zjednoczona z Bogiem, szerząca dokoła siebie jasność i miłość. Jej wpływowi należy zawdzięczać rozbudzenie w księciu śląskim życia religijnego. Ten brodac, rycerz znamienity, myśliwy, piwosz – niewątpliwie skłonny dawniej do okrucieństwa, dążący do rozszerzenia swej ciasnej dzielniczemu prawem i lewem – stał się nabożny, pracował nad okiełznaniem swych popędów, nad zahamowaniem instynktów władzy i bogactwa.

Potrafiła go skłonić do wielu fundacji klasztornych. Nie bronił jej wydawać na dzieła miłosierdzia większej części dochodów książęcych. Przez dwór przechodzili żebracy, pątnicy, ubodzy, krzyżowcy, klerycy i zakonnicy. Wszyscy dostawali pokarm, byli zaopatrywani na drogę. W wielkiej izbie dwa razy dziennie karmiono ubogich. Jadwiga była niestrudzoną orędowniczką wszystkich wdów i sierot, wszystkich, którym zagrażała jakaś krzywda. Stawała wtedy przed mężem i łagodnym słowem, prośbą gorącą, umiała go skłonić do szczodrobliwości, przebaczenia, pobłażliwości. Jeżeli chciał zacząć wojnę niesprawiedliwą, odwodziła go od tego. Jeżeli zaszedł jakiś spór, ona starała się go załagodzić. Dobroczynny jej wpływ odczuwał Henryk przez całe życie. Nie był on z natury złym człowiekiem, ale przy boku Jadwigi, pod jej wpływem, który zawsze na niego promieniował, stał się człowiekiem żyjącym po bożemu, księciem zacnym i przykładnym”.

Można? Można! A zauważmy, że działo się to w czasach, gdy kobiecie przystawało jedynie być podległą mężowi we wszystkim...

Święta Jadwiga Śląska zwyczajowo przedstawiana jest z modelem kościoła. Jest to świadectwo wielu fundacji kościelnych powstałych za jej przyczyną



MAŁŻEŃSTWO (NIE)DOSKONAŁE

# Małżeńskie tajemnice

„Za naszych czasów...” wypowiedane z westchnieniem, czasem z żalem – to częsty zwrot, sygnalizujący naszą **tęsknotę za czymś, co minęło, zmieniło się.**

Niejednokrotnie w ten sposób wspominamy sposób budowania i utrzymywania relacji sprzed lat. Znajomi, przyjaciele, rodzina po prostu się odwiedzali, spędzali ze sobą czas na rozmowach. Nie było niczym zdrotnym pojawić się bez zapowiedzi. Nie mieliśmy tego sobie za złe, bo nie istniał zwyczaj „zobowiązujący” do ustalania terminu, uzgadniania kalendarzy. Po prostu wtedy ze sobą rozmawialiśmy.

Dzisiaj – to niewątpliwy truizm – tracimy w szalonym tempie umiejętność rozmawiania, słuchania się... Wspólnej głośnej modlitwy rodzinnej, małżeńskiej. Na szczęście nie ma sytuacji bez wyjścia. Co roku w październiku Kościół pomaga nam nawiązywać dialog. Trudno znaleźć lepszą formę modlitwy wprowadzającą nas w tę sztukę niż różaniec. Dialogowe, wspólne rozważanie kolejnych tajemnic różańca wprowadza nas w niezwykły rytm rozmowy. Co więcej, możemy odnaleźć w tajemnicach różańca nasze życie małżeńskie.

Sakrament małżeństwa, a może nawet moment przyjmowania oświadczeń, jawi się niczym przyjęcie zwiastowania anielskiego. To przyjęcie Pana Boga do wspólnego, nowego życia, powiedzenie „tak” Panu Bogu wzorem Maryi, ufne wyruszenie w kompletnie nieznaną drogę. Nie wiemy, co nas czeka, ale w ufności, naśladowując postawę Maryi, mówimy: „nie opuszczę cię aż do śmierci”. Przecież to jakieś szaleństwo! Dlatego, pomni swej słabości, przyzywamy „tak mi dopomóż Panie Boże Wszzechmogący”.

Na weselu w Kanie Galilejskiej było wielu gości. Spotkali się, aby wspólnie radować się zaślubinami pary młodej. Zawarcie małżeństwa już wtedy nie było sprawą prywatną dwojga osób. Wejście na drogę małżeńską to odważne wyruszenie w nieznaną. Młodzi



URSZULA ROGÓLSKA/FOTO GOŚĆ

małżonkowie nie znają przyszłości. Nie raz się na tej drodze pogubią, stracą pewność zmierzania w dobrym kierunku czy nawet poczucie sensu. Wtedy Maryja podpowiada im, aby uczynić **wszystko**, co powie Jej Syn. Nie zachęca do zrozumienia Jego poleceń, gdyż nie jesteśmy w stanie ich pojąć, ale nakazuje nam po prostu je wykonać. Dopiero gdy przestajemy „recenzować” Pana Boga, gdy bez pytania poddajemy się Jego woli, On nas zaskakuje obfitością swych łask.

Pragnienie poznania przyszłości jest jednym z elementów naszej natury. Chcemy się przygotować. Oglądamy prognozy pogody, kupujemy polisy, przyjmujemy przeróżne szczepionki... Niepokoiemy się, bo nie znamy dnia jutrzejszego. Maryja i Józef nie znali przyszłości Jezusa. Ofiarowali Go Bogu w świątyni, ofiarowując tym samym swoją i Jego przyszłość. Taki wymiar ma również sakrament małżeństwa – to ofiarowanie się sobie wzajemnie i wspólne ofiarowanie życia Panu Bogu. To przedziwne, że często podejmujemy

olbrzymie wysiłki, żeby osiągnąć przyszłość, a tak trudno jest nam oddać się w całości Bożej Opatrzności.

Panie Jezu, zabrałeś ze sobą na górę Tabor uczniów i dałeś im być świadkami Twego przemienienia. Przeprowadziłeś też nas przed Twój ołtarz i przemieniłeś w jedno mocą sakramentu. Przemieniasz nas, gdy kłękamy w konfesjonale, gdy zawołani przez Ciebie, idziemy za Tobą. Często tkwimy w naszych nawykach, słabościach czy grzechu. Postanawiamy się zmieniać i zerwać z tym, co nas oddala od siebie i od Ciebie. Kiedy jednak próbujemy dokonywać tego sami, nie dajemy rady, zaś gdy oddajemy się w Twoje ręce – Ty nas przemieniasz i uwalniasz.

To dopiero cztery tajemnice. W każdej, bez wyjątku, odnajdujemy nasze małżeńskie życie i wplątamy je w Boży plan zbawienia.

Mąż: „Zdrowaś Mario.....”; żona: „Święta Mario, Matko Boża...”. Życzymy owocnych rozmów zanurzonych w małżeńskich tajemnicach różańcowych.

AMELIA I DOMINIK GOLEMOWIE



HILDEGARDOWA SZKOŁA ODŻYWIANIA – PRZEPISY

## Zdrowo i smacznie

### Bułki orkiszowe kanapkowe



#### Składniki:

- ▶ 500 g mąki orkiszowej białej typu 650
- ▶ 20 g świeżych drożdży
- ▶ 3 łyżki oleju słonecznikowego (do wysokich temperatur)
- ▶ 200 g sera wiejskiego
- ▶ 1 łyżeczka soli
- ▶ 1 płaska łyżka cukru trzcinowego
- ▶ 200 ml wody ciepłej
- ▶ mąka orkiszowa do posypania

#### Wykonanie:

Drożdże rozdrobnić, dodać cukier trzcinowy, 1 łyżkę mąki i 2–3 łyżki ciepłej wody. Połączyć wszystkie składniki w małym naczyniu, przygotowując zaczyn. Pozostawić na chwilę do wyrośnięcia. Do miski wsypać przesianą mąkę orkiszową, dodać wyrośnięty zaczyn, olej, serek, sól i wodę. Wyrobić ciasto. Przykryć bawełnianą ściereczką, pozostawić do wyrośnięcia (ok. 1 godziny). Wyrośnięte ciasto delikatnie zagnieść, uformować bułeczki (10 szt.) i przełożyć na blachę wyłożoną papierem do pieczenia. Ponownie przykryć bułeczki bawełnianą ściereczką i pozostawić do wyrośnięcia na pół godziny. W tym czasie rozgrzać piekarnik do 200°C. Przed włożeniem do piekarnika oprószyć bułki mąką albo posypać makiem, naciąć. Piec 30–35 minut aż bułeczki będą rumiane.

### Smarowidło pietruszkowe

#### Składniki:

- ▶ 50 g zielonej natki pietruszki
- ▶ 100 g sera twardego
- ▶ 2 łyżki migdałów mielonych
- ▶ 1 łyżka masła klarowanego
- ▶ 1–2 łyżki oleju
- ▶ 1 ząbek czosnku
- ▶ 1/2 łyżeczki „mieszanki z kozieradką”
- ▶ kilka szczypt mieszanki „przyprawa do potraw”
- ▶ po kilka szczypt bertramu i galgantu

#### Wykonanie:

Pietruszkę umyć, posiekać. Ser pokroić, czosnek rozgnieść, posiekać. Do naczynia przełożyć wszystkie składniki, zmiksować.



Te i inne przepisy dostępne na stronie: [www.hildegarda.pl](http://www.hildegarda.pl)

# Warto...

...  
przeczytać



## Pisarz Jan Paweł II

Odkąd pamiętam, byłam „lolkofanem”, jak mawiał zaprzyjaźniony kapłan. Dramaty Wojtyły animowały do głębszych deklaracji, a poezja dotykała każdego nerwu, dając impuls do medytacji. Dziś niektórzy teoretycy literatury próbują dezawuuować twórczość Papieża, podważać geniusz pisarski. Inni zaciekle krzyczą, że Wojtyła wielkim poetą był. By odnaleźć się w tej kakofonii, warto sięgnąć po pozycję Krzysztofa Dybciaka **Pisarz, który został papieżem. Twórczość Karola Wojtyły – Jana Pawła II** (IPN, Warszawa 2020). Profesor Dybciak jest krytykiem i teoretykiem literatury, wykłada na UKSW. Poświęcił 40 lat swego życia pracy nad dorobkiem literackim Wojtyły. Nigdy nie popadł w emfazę. Jest uczciwym, rzetelnym graczem. Rzemieślnikiem, który ma dobrze wykonać zamówienie. Dla nas dokonuje analizy dzieł Wojtyły w kontekście jego życia, działania, przemian kulturowych i geopolitycznych. Formuła „życie i dzieło” daje zwykłemu czytelnikowi komfort spokojnego i przystępnego przyswajania treści. Część biograficzna przedstawiona jest przez pryzmat wrażliwości lirycznej przyszłego papieża. Część interpretacyjna – podparta historią powstania dzieł, poszerzona o treści edytorskie, teologiczne i filozoficzne. Dybciak nic nie zataja – ciekawie pokazuje różnorakie napięcia typu artysta–kapłan, estetyka–etyka. Jak te rzeczywistości się przenikały, jak oddziaływały na siebie i jaki oddźwięk zostawiały w utworach. Dybciak lubi odkrywać i zaskakiwać. Zawsze ma jakiegoś asa w rękawie. Wskazuje na niezrozumienie jako główną przyczynę banalizacji dorobku Wojtyły – dlatego tak ważne jest przygotowanie. Książka Dybciaka to pełnowymiarowe szkolenie. Po takim kursie każdy będzie mógł wyrobić sobie zdanie sam. Ja już wiem, że Wojtyła to kultura wysoka, obowiązkowy kanon, zaszczytne miejsce w europejskiej literaturze. Nie narzucił mi tego minister Czarnek. Po prostu przeczytałam Dybciaka. Monografia obowiązkowa! ●

AGNIESZKA BOKRZYCKA

...  
obejrzeć



## Perspektywa dziecka

Film dobiega końca, zapada cisza i przez dłuższą chwilę nikt nie wstaje z miejsca. W takiej atmosferze zakończyła się projekcja, w której brałem udział. Do kina wybrałem się z niepewnością, czy dobrze robię, idąc to obejrzeć. Film **Cicha dziewczyna** wyreżyserowany przez Colma Bairéada jest w opinii wielu krytyków irlandzkim obrazem wszechczasów. Tematem filmu jest życie rodzinne i kwestia wychowania. Irlandzka wieś, wielodzietna rodzina, problemy z wychowaniem – typowy obraz rodziny, która mierzy się z wieloma problemami. Sądząc po użytych rekwizytach, akcja filmu dzieje się kilkadziesiąt lat temu. Jednak temat wychowania i tego, co powinniśmy zapewnić dzieciom w procesie wychowania, jest równie istotny w każdych okolicznościach. Ktoś nawet mógłby pomyśleć, że kwestia ta dziś nas nie dotyczy. Jesteśmy społeczeństwem, które ma dużo więcej, w którym ludzie nie mierzą się już tak często z problemami dotyczącymi zapewnienia podstawowych środków codziennej egzystencji. Nic bardziej mylnego. Uważam, że film możemy odczytać z dwóch punktów widzenia. Pierwsza jest perspektywa dziecka, dziś już mogącego być dorosłym mającym za sobą trudne dzieciństwo, w którym brakowało troski, miłości i bliskości. Druga perspektywa to perspektywa rodzica, który może zobaczyć to, co naprawdę potrzebne jest dziecku: czas, zaangażowanie, relacja. Ujęcia sfilmowane są niekonwencjonalnie. Wiele scen jest wręcz ikonicznych, dzięki temu, że reżyser kieruje nasz wzrok w trakcie zbliżeń na bardzo prozaiczne i wymowne szczegóły wiejskiego życia. Obrazy przedstawione w tym filmie dla reżysera mogą być w jakiś sposób obrazami czasów jego dzieciństwa. Myślę, że jest to też retrospektywne zmierzenie się z bardzo ważnym społecznym tematem, który zna z irlandzkiej prowincji. Zapraszam zatem w podróż na irlandzką wieś, gdzie żyje się podobnie, a może i tak samo, jak dziś. ●

MICHAŁ ŻÓŁKIEWSKI



Pałac Kamieniec



Pałac Wojanów

ZDJEŃCIA MIKOŁAJ GOSPODAREK

...  
zwiedzić

## Zamki i pałace dobre na weekend

Zamek w środku lasu, sielska oaza, trasy rowerowe w okolicy, klimatyczne spa – dla tych, którzy chcą odpocząć od miejskiego zgiełku i poczuć się #pokrólewsku, przygotowaliśmy **listę zamków i pałaców idealnych na weekend**.

**Pałac Kamieniec.** Sielska oaza, która powstała ze zrujnowanego zabytku, świetność odzyskała dzięki pasji obecnych właścicieli. Urządzona w stylu gustawiańskim, już od progu zachwyca idylliczną atmosferą. Wspaniałe krajobrazy, dawne zabudowania folwarczne, urokliwa szklarnia idealna na wyjątkowy posiłek i historyczny ogród to tylko kilka spośród atrakcji tego miejsca. Położenie pałacu w Kotlinie Kłodzkiej sprawia, że jest to świetne miejsce na wyprawę na szczyt Śnieżnika, na którym niedawno odbudowano wieżę widokową. Entuzjaści wodnych sportów mogą się wybrać na spływ pontonowy Nysą Kłodzką. To niesamowita atrakcja dla rodzin czy grupy znajomych, która umili wypoczynek.

**Pałac Staniszów.** Późnobarokowa budowla położona w bezpośrednim sąsiedztwie Karpacza i Szklarskiej Poręby stanowi doskonały punkt wypadowy do zwiedzania okolicznych zabytków i atrakcji Kotliny Jeleniogórskiej. Przepiękny i rozległy park przypałacowy jest jednym z pierwszych parków w stylu angielskim założonych na Dolnym Śląsku. Przy tamtejszym stawie można spotkać dzikie kaczki, plectwo wodne i roślinne. W niewielkiej odległości znajdują się dwa urokliwe punkty widokowe: Góra Witosza oraz Zamek Księcia Henryka, pozwalające podziwiać Karkonosze. Na miłośników jazdy rowerowej czeka pasmo rowerowe Olbrzymy, które składa się z tras o różnym poziomie trudności.

**Zamek Karpniki.** Pięknie urządzone apartamenty, strefa spa z wodą ze źródeł termalnych, otoczenie górami – weekend w takiej lokalizacji na pewno będzie niezapomniany. To miejsce, w którym można poczuć prawdziwie zamkowy charakter za sprawą średniowiecznej fosy, wieży czy labiryntu korytarzy i schodów. W zamku relaksują nie tylko widoki, ale również strefa *wellness*. Można tam zarówno odpocząć w historycznych murach, jak i skorzystać z wielu opcji aktywnego wypoczynku. W pobliżu rozpoczynają się liczne szlaki wędrowne, prowadzące m.in. na Górę Krzyżną i Sokolik. Okolice zamku otoczone są wieloma dobrze oznakowanymi trasami rowerowymi. Najbliższa z nich to szlak zielony wiodący do Janowic Wielkich, a w drugą stronę do Kowar.

**Pałac Wojanów.** Tutaj można poczuć styl i elegancję romantycznej rezydencji dworskiej. W pałacu znajduje się spa, oferujące masaże tradycyjne i orientalne, którego wielkim plusem jest to, że używa jedynie preparatów z naturalnym składem. Ten romantyczny pałac ma również do zaoferowania piękny ogród, idealny do spacerów czy organizacji pikników. Na gości czeka zlokalizowana w renesansowych podziemiach pałacowa winiarnia, gdzie serwowane są znakomite dania w akompaniamencie doskonale wyselekcjonowanych win. Warto również wybrać się stąd na przejażdżkę rowerową. Można pojechać np. do Perły Zachodu w Siedlcinie – pięknego gościńca, który przyciąga widokami.

KATARZYNA SZAJDA  
MATERIAŁ PRZYGOTOWANY  
PRZEZ WYDZIAŁ PROMOCJI  
WOJEWÓDZTWA



**DOLNY  
ŚLĄSK**

# Krzyżówka

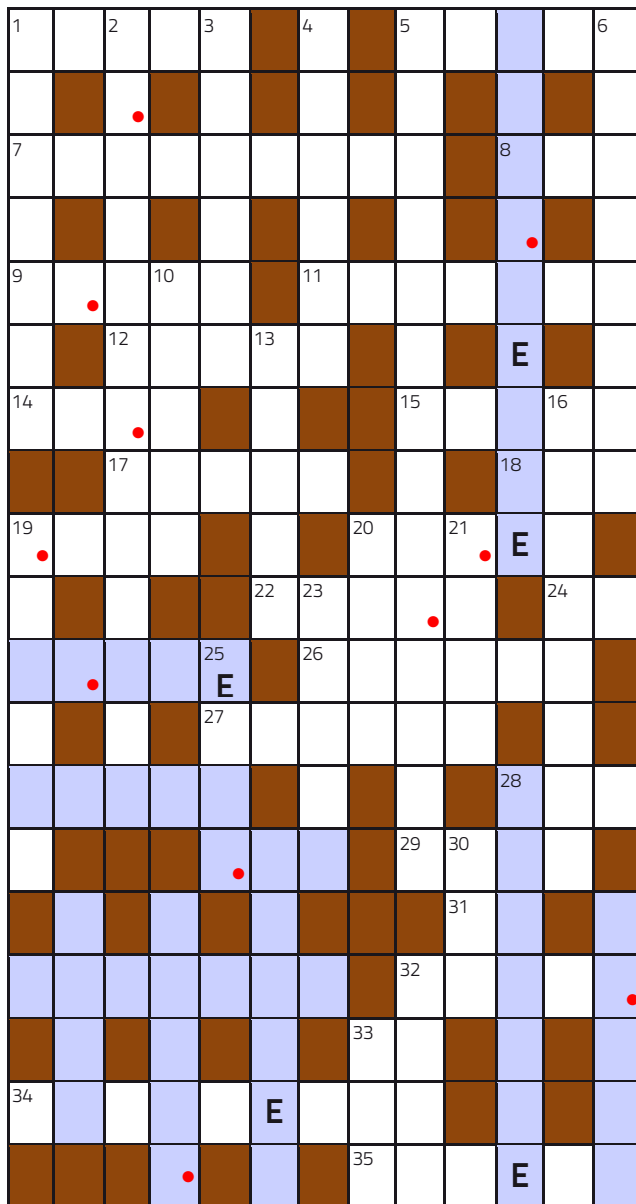
## nr 10/2023

**15 października 2023 r.** mija 25 lat od prezentacji w Rzymie encykliki św. Jana Pawła II *Fides et ratio*, opublikowanej w wigilię rocznicy jego wyboru na Stolicę Piotrową. Papież na wstępie powołuje się na źródła biblijne, w których możemy znaleźć uzasadnienie podjęcia tematu tej encykliki. Jednym z nich jest Psalm 27, który uczyniliśmy kanwą naszej krzyżówki. Z tekstu psalmu należy wybrać 10 rzeczowników i wpisać je (w mianowniku l. poj.) w pola wyróżnione kolorem. Kolejność wpisywania do odgadnięcia, z uwzględnieniem ujawnionej litery E – jak „Encyklika”. W odgadywaniu innych haseł pomocą będą podane w nawiasach wersety Pisma Świętego.

Rozwiązanie krzyżówki odczytamy kolejno rzędami w polach z kropką.

### POZIOMO:

**1)** jej moc morwę w morze przesadzi (Łk 17, 6), **5)** człek mądry jego się radzi (Syr 14, 20), **7)** trudził się z Pawłem dla Pańskiego dzieła (1 Kor 16, 10), **8)** tak Zdrowaś po łacinie zaśpiewasz, **9)** śpiew z motywem powtarzanym, nie tylko w Taizé lubiany, **11)** przez Dawida pobici, w niewolę wzięci (2 Sm 8, 14), **12)** wyspa w Balearach z gotycką katedrą Matki Bożej Śnieżnej, **14)** Kłodzka, Łużycka, Szalona – rzeki o nazwie zbieżnej, **15)** filozof z Elei lub święty z Werony (12 IV), **17)** jaśniała jak słońce w Panu przemienionym (Mt 17, 2), **18)** wierzba, bywa rosochata, **19)** za winę odpłata (Oz 9, 7), **20)** na początku każdego listu biblijnego: kto pisze, do kogo, a nawet dlaczego (np. Rz 1; Gal 1), **22)** jeden z 14 Świętych



Wspomożycieli, pokonał smoka, Ziębicom patronuje z nieba, **24)** syn Kaleba (1 Krn 4, 15), **26)** latynoskie świętowanie z procesjami i tańcami, **27)** zasłona z przejrzystej tkaniny wieszana nad oknami, **28)** u Oblubienicy piękne kształtem gołębic (Pnp 1, 15), **29)** wyspa zesłania Napoleona, **31)** symbol glinu **32)** rozpozna

źlób swego pana (Iz 1, 3), **33)** w skrócie nr kolejny w zestawieniach, **34)** działanie, jeśli dobre, niech trwa bez zniechęcenia (2 Tes 3, 13), **35)** co nam przeszłość zostawiła, czym nas wzbogaciła.

### PIONOWO:

**1)** Stolica Apostolska, stąd papieskie nauczanie, **2)** urzędowe

zarządzanie (Dn 2, 49), **3)** święty z Padwy, wzywany w poszukiwaniach, **4)** i z tej krainy szły tłumy do Pana (Mk 3, 8), **5)** Cezar August ogłasza w państwie spis ludności! (Łk 2, 1), **6)** osiadł na niej okręt z powodu płytkości (Dz 27, 41), **10)** w niebezpieczeństwie lęk prawdziwy (2 Mch 15, 18), **13)** krynica wód żywych (Pnp 4, 15), **16)** mleczna zupka na śniadanie, **19)** na zimę futro baranie, **20)** operowa pieśń solowa, **21)** skaza na szkle lub charakterze, **23)** Syryjczyk, święty mnich i doktor Kościoła, wczesnochrześcijański pisarz i poeta, patron duchowych przewodników w wierze, **25)** część stroju liturgicznego, szata arcykapłana (Syr 45, 8), **30)** bujne zarośla i drzew gęstwiny, gdzieś polana (Iz 10, 18.34), **32)** organizacja krajów producentów ropy naftowej, w Wiedniu jej siedziba, **33)** w leśnej norze ma sadybę (Łk 9, 58).

Rozwiązanie krzyżówki prosimy przysłać na karcie pocztowej pod adresem redakcji lub e-mail: [nowezycie@archidiecezja.wroc.pl](mailto:nowezycie@archidiecezja.wroc.pl) do końca października z dopiskiem **krzyżówka nr 10/2023** i podaniem adresu nadawcy.

Wśród autorów poprawnych odpowiedzi rozlosujemy nagrody – książki religijne.

### Rozwiązanie krzyżówki nr 7-8/2023:

**SKARB NIEWYCZERPANY W NIEBIE.**

Nagrody wylosowali: **Tomasz Barzdo** – Olsztyn, **Elżbieta Paják** – Milicz, **Andrzej Trznadel** – Oborniki Śląskie.

Gratulujemy. Nagrody prześlemy pocztą. ●

# Anielskie gotowanie

SIOSTRA  
ANIELA GARECKA



## Sałatka kalafiorowa z groszkiem

### Składniki:

- ▶ 1 kalafior
- ▶ 1 puszka zielonego groszku
- ▶ 1 puszka kukurydzy
- ▶ 1 cebula
- ▶ 1 mały por
- ▶ 1 czerwona papryka
- ▶ 1 pęczek szczypiorku
- ▶ 3 łyżki ketchupu
- ▶ 1 mały słoik majonezu
- ▶ 1 mały jogurt naturalny
- ▶ sól, pieprz

### Wykonanie:

Kalafiora ugotować, podzielić na różyczki. Cebulę i szczypiorek drobno posiekać. Porą pokroić w krążki, a paprykę w paski. Wszystkie składniki wymieszać, dodać odcedzony groszek i kukurydzę, majonez, jogurt i ketchup. Całość doprawić solą i pieprzem.



## Sernik brzoskwinowy

### Składniki:

- ▶ 1,5 kg zmielonego sera białego
- ▶ 30–40 dag cukru kryształu
- ▶ 12 jaj
- ▶ 1 budyń śmietankowy lub waniliowy (bez cukru)
- ▶ 1 łyżka mąki ziemniaczanej
- ▶ 1,5 kostki margaryny
- ▶ 2 opakowania cukru waniliowego
- ▶ 1 puszka brzoskwiń

### Wykonanie:

Margarynę ucierać z cukrem kryształem i cukrem waniliowym, stopniowo wbijając po jednym żółtku, następnie dodać ser wymieszany z mąką i budyniem. Ubić białka na sztywną pianę i dodać masę, delikatnie mieszając. Na końcu wmieszać pokrojone w kostkę owoce brzoskwini. Wierzch wcześniej upieczonego już biszkoptu przykryć masą serową. Piec w temp. 150–180°C przez ok. 1 godzinę.



dla dzieci

BOHATEROWIE BIBLIJNI

# Jonasz – wyrzuty wobec Boga

Pan odrzekł: Czy uważasz, że **słusznie jesteś oburzony?**

(Księga proroka Jonasa 4, 4)

**P**oznaliśmy już Jonasa jako proroka nieposłusznego. Nie chciał wypełnić polecenia Boga i próbował przed Nim uciec. Dziś dowiadujemy się dokładniej, dlaczego tak postąpił.

Kiedy mieszkańcy Niniwy nawrócili się do Boga na skutek nawoływania Jonasa, prorok tym bardziej oburzył się na Niego: „Proszę, Panie, czy nie to właśnie miałem na myśli, będąc jeszcze w moim kraju? (...) wiem, żeś Ty jest Bóg łagodny i miłosierny, cierpliwy i pełen łaskawości, litujący się nad niedolą” (Jon 4, 2).

Jonasz miał do Boga pretensje o to, że zlitował się nad wrogiem Izraela! Nie zesłał zapowiadanej klęski, gdy ludzie poprawili swoje postępowanie.

**P**rorok usiadł poza miastem i postanowił obserwować, co dzieje się w Niniwie. Panował ogromny upał, prażyło słońce. Tym razem Bóg przyszedł z pomocą samemu Jonaszowi. W pobliżu wyrósł krzew rycynusowy, zapewniając mu cień i ulgę od skwaru. To bardzo ucieszyło proroka.

Jednak krzew rycynusowy jest rośliną bardzo delikatną. Wyrasta wysoko, ma szerokie liście, lecz łatwo usycha. Tak właśnie się stało. W nocy jakiś robaczek „podgryzł” rycynus i krzew usechł już następnego ranka. To wywołało kolejne protesty Jonasa. Ponadto wiał gorący, wschodni wiatr i od tego żaru prorok osłabł. Wręcz życzył sobie śmierci. Na pytanie Boga, czy słusznie się oburza, odpowiedział stanowczo: „Słusznie, gniewam się śmiertelnie” (Jon 4, 9b).

**N**ie wiemy, czy bardziej żałował krzewu, czy siebie. Mimo to Pan kontynuował rozmowę: „Tobie żal krzewu, który w nocy wyrósł i w nocy zginął. A czyż Ja nie powinienem mieć litości nad Niniwą, wielkim miastem?” (Jon 4, 11a). Nawet wytłumaczył mu, dlaczego tak zrobił.

Bóg wiedział, że mieszkańcy mieli problem z odróżnieniem dobra od zła, że to powodowało wiele z ich złych czynów. Po upomnieniu żalowali i starali się postępować lepiej. A Pan nie kierował się tym, że Niniwici to wrogowie Izraelitów, lecz wziął pod uwagę ich poprawę.

**K**sięga nie wyjawia nam, co dalej działo się z Jonaszem. Możemy dziwić się albo i oburzać jego zachowaniem. Warto jednak zastanowić się, czy nam nie zdarza się zachowywać tak jak on.

Po pierwsze: czy słuchamy uważnie głosu naszego Pana? A może udajemy, że Go nie słyszymy, nie rozumiemy. Albo nie wiemy, czego od nas oczekuje. A przecież znamy podstawowe zasady życia chrześcijańskiego – przykazania miłości Boga i bliźniego, szczegółowo zapisane w dziesięciu przykazaniach Bożych.

Po drugie: czy nie zazdrościmy, gdy ktoś otrzymuje szczególną łaskę od Boga? Gdy, mimo że popełnił poważny grzech, Pan okazuje mu swoje miłosierdzie? A może nawet jeszcze większą dobroć i miłość... Albo uzalamy się nad sobą, gdy spotyka nas coś trudnego – choroba lub nieszczęście? Może wtedy mamy pretensje do Boga? Zapominamy, że On jest przy nas w tej sytuacji, umacnia nas, daje siły do przewyciężenia trudności?

**W**arto, byś dzisiaj „spojrzał” głęboko w swoje serce: co się tam kryje? Czy jest w nim wdzięczność do Stwórcy za dobro, za dary, które od Niego dostajesz? Czy też przeważa niezadowolenie i narzekanie?

Oby zawsze nasze wnętrza pełne było dziękczynienia i uwielbienia wobec Boga! Zaczniij od zwykłego „dziękuję”.

EWA CZERWIŃSKA



# Z pamiętnika pluszowego Mnicha

## GIENEK, FRYDERYK I URODZINOWY PODWIECZOREK

– Wygląda, że wszystko jest przygotowane jak należy – oznajmił zadowolony Fryderyk. – Stoły są ustawione, talerzyki i sztućce równo poukładane, krzesła w porządku.

– Elegancko, że tak powiem. Ja tymczasem ogarnąłem ciasta i napoje. No i szklanki oczywiście też – dopowiedział Gienek.

Choć tak naprawdę przyjaciele nie urodzili się tego samego dnia, to wiele lat temu postanowili, że przyjęcie będą organizowali razem.

– Czy jesteś pewien, że goście przyjdą na czas? Pytam, żeby wiedzieć, czy lody wyciągnąć już teraz, czy dopiero za chwilę – zapytał Mnicha szop Fryderyk.

– Myślę, że z lodami lepiej poczekać. Najpierw chyba ciasto i świeczki, a lody dopiero po jakimś czasie. Tak jakby na deser – zastanawiał się głośno Gienek.

– W sumie to bez sensu podawać deser po cieście, które samo w sobie jest deserem, ale skoro zaprosiliśmy gości na podwieczorek, a nie na obiad, to chyba może być. – Szop przystał na pomysły przyjaciela. – Ale czy goście będą na czas? – ponowił pytanie.

– Oficjalne zaproszenia wysłaliśmy dwa tygodnie temu. Nawet nie sprawdzałem, bo przecież wysyłałem listem poleconym za potwierdzeniem odbioru i wiem, że wszyscy dostali. Poza tym przypominaliśmy każdemu osobiście jeszcze w niedzielę po Mszy. Będą na czas – uspokoił przyjaciela pluszowy Mnich.

Czas płynął powoli. Fryderyk początkowo siedział przy stole, ale gdy zbliżała się wyznaczona na zaproszeniach godzina czwarta po południu, przeniósł się na parapet okna i zaczął rozglądać się niecierpliwie. Minęło piętnaście minut, potem następne piętnaście, a dzwonek u drzwi milczał jak zaklęty.

– Może są korki na mieście? – próbował tłumaczyć Gienek.

– Nie wiem właśnie. Już pół godziny minęło i nikt się nie pojawił. Trochę to dziwne, co nie?



ILUSTRACJA MWM

Gdy na zegarze wybiła piąta, Fryderyk zaczął się denerwować.

– Może coś się stało? Może jakiś wypadek albo coś? – Kręcił się niecierpliwie. – Może zadzwonił, żebyśmy wiedzieli...

– Dobry pomysł. W końcu po to są telefony, żeby się komunikować – odparł Gienek i już po chwili wybrał numer do pierwszego z gości.

– Rysiek? Cześć. Jak tam? Kiedy będziesz? My czekamy... Aaa... Nie możesz? ... No to trudno. Na razie, hej.

– Rysiek nie da rady dotrzeć, bo przyjechała ciocia z Ciehocinka – zakomunikował Fryderykowi Mnich.

– Ooo, nie wiedziałem, że Rysiek ma ciocię, i to w dodatku Ciehocinku. No ale niech mu będzie – odparł smutno Szop.

Po chwili Gienek wybrał na telefonie kolejny numer i znów usłyszał negatywną odpowiedź. W kwadrans obdzwonił wszystkich zaproszonych na przyjęcie przyjaciół i za każdym razem było podobna: „Nie możemy, bo...”. Gdy ostatni z gości odmówił przyjścia, Fryderyk rozplakał się.

– A ja myślałem, że oni nas lubią. Tyle razem fajnych rzeczy robiliśmy... A tu proszę. Klops.

– Teraz już wiem, jak musiał się poczuć ten gospodarz z Ewangelii, który zapraszał na ucztę i nikt nie przyszedł.

– Gienek podrapał się po głowie. – Ja zawsze myślałem, że to tylko była taka przypowieść, w której Pan Jezus chciał nam powiedzieć, jak ważne jest, by odpowiedzieć na zaproszenie Boga, i żeby nie wykręcać się ze spotkania z Nim. I o tym, że całe życie chrześcijanina powinno być odpowiedzią na powołanie Pana Boga i wielkim świętowaniem Jego miłości. A tu się okazuje że przypowieść może być bardzo dosłowna. I co my teraz zrobimy z tym podwieczorkiem? Przecież sami nie zjemy wszystkiego.

– Wiesz co? – dodał po chwili. – Skoro ta przypowieść ma być dosłowna, to dzwoni do schroniska Brata Alberta, że za dziesięć minut będziemy u nich z podwieczorkiem. Pakujemy jedzenie do toreb i jedziemy! Tam nas zawsze dobrze przyjmują. Skoro nasi tak wspaniali przyjaciele nie raczyli się pofatygować na nasze urodziny, to zrobimy imprezę z naszymi prawdziwymi przyjaciółmi bezdomnymi.

– No i czad! – zawołał rozradowany Fryderyk.

KS. PIOTR NARKIEWICZ





# Metropolitalne Wyższe Seminarium Duchowne

---

pl. Katedralny 14

50-329 Wrocław

tel. 71 321 41 71

email: [mwsd@pwt.wroc.pl](mailto:mwsd@pwt.wroc.pl)

Nr konta seminaryjnego

31 1020 5242 0000 2102 0156 6504

[www.seminariumwroclaw.pl](http://www.seminariumwroclaw.pl)